Po konfiskacie nakład drugi

Należytość pocztowa opłacona gotówką WYDANIE V.

Rok XVIII. Kraków, poniedziałek 9 września 1935 Nr. 248

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Wybory sejmowe pod znakiem małej frekwencji

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 8. 9. (Sin). Z całego kraju nadchodzą wiadomości, stwierdzające słabą frekwencję wyborczą. Jako główną przyczynę słabej frekwencji podają władze fatalną pogodę, jaka w dniu dzisiejszym panuje w całym kraju.

W Warszawie silną agitację rozwinięto w dzielnicy żydowskiej, mimoto frekwencja w tym okręgu jest znacznie słabsza, aniżeli w innych dzielnicach. Półurzędowo stwierdzono, że do godz. 2-giej popołudniu głosowało w Warszawie na 600.000 uprawnionych — 100.000 wyborców. Ogólną frekwencję w Warszawie określono o godz. 7-mej wieczór na 25 proc., podczas gdy w okręgu żydowskim nie przekracza ona 15—16 procent.

Największa frekwencja zaznaczyła się w okręgu Nr. 5, gdzie kandyduje premjer Sławek i w okręgu Nr. 1, gdzie kandyduje min. Kościałkowski.

* * *

Łódź, 8. 9. (G). Wybory w mieście stoją pod znakiem słabej frekwencji. Agitacja wyborcza jest minimalna, nastrój ospały.

* * *

Lwów, 8. 9. (O). W jednej z komisyj wyborczych usunięty został przewodniczący komisji obwodowej, który szykanował wyborców żydowskich, utrudniając im oddanie głosu. Ludność żydowska m. Lwowa spełnia ochoczo swój obowiązek obywatelski, głosując na b. posła dra Sommersteina.

Krwawe zajście w Skierniewicach

Spokój w kraju został zakłócony jednym tylko incydentem, zanotowanym w Skierniewicach. Grupa członków O. N. R. dokonała napadu na lokal komisji obwodowej, który zdemolowała, chcąc w ten sposób udaremnić wybory. Policja wkroczyła i zmuszona była zrobić użytek z broni. Jeden O.N.R-owców został ciężko ranny i zmarł w drodze do szpitala.

Kraków, 9 września.

Wczorajsze wybory sejmowe w Krakowie minęły pod znakiem niepogody. Przez cały prawie dzień padał ulewny deszcz, odstraszając wyborców od udania się do urny. Frekwencja była niewielka, bo nie przekraczała do godz. 7 wieczór 30 procent.

Zbezczeszczenie bóżnicy w Muszynie

Muszyna, 8. 9. (Iwo). Ubiegłej nocy z soboty na niedzielę niewyśledzeni sprawcy wtargnęli przez okno do bóżnicy w Muszynie, znajdującej się w centrum miasta, gdzie dokonali zbezczeszczenia rodałów, które poprzecinali nożami, poczem skrawki rozrzucili pod ławkami. Ohydny ten czyn wywołał wśród społeczeństwa żydowskiego zrozumiałe wzburzenie. Zaalarmowana powiatowa komenda P. P. w Nowym Sączu wydelegowała funkcjonarjuszy służby śledczej celem przeprowadzenia dochodzeń na miejscu zbrodni. Zarząd kahału wyznaczył nagrodę 100 zł. za przyczynienie się do ujawnienia sprawców zbrodniczego czynu o czem zawiadomiono afiszami.

Zniszczone rodały zostały ufundowane w ub. roku kosztem 3.000 zł.

Wieści z Palestyny

NIELEGALNA IMIGRACJA

Jerozolima, Ż.A.T. „A-Difac" donosi, że w Migdal-Gad (Nidżdal) policja aresztowała 9 Żydów, którzy usiłowali przekroczyć granicę palestyńską z pominięciem formalności imigracyjnych. Wszyscy aresztowani stanęli przed sądem, który ich skazał każdego po jednym roku więzienia i następną deportację z kraju.

Na granicy palestyńsko-libańskiej zatrzymanych zostało 7 imigrantów, którzy nie posiadali wiz wjazdowych.

Nad granicą palestyńsko-syryjską policja zatrzymała auto, którem 14 Arabów syryjskich usiłowało bez wiz przekroczyć granicę do Palestyny.

WZROST DOCHODÓW RZĄDU

Jerozolima, Ż.A.T. Dochody rządu palestyńskiego w pierwszym kwartale bież. roku budżetowego wynosiły 1,572.307 f. szt. wobec 1.132.216 f. szt. W tymże okresie poprzedniego roku budżetowego (wzrost 440.091 f. szt.). W tym samym okresie sprawozdawczym wydatki rządu palestyńskiego sięgały sumy 733.695 f. szt. wobec 701.883 f. szt. w pierwszym kwartale roku budżetowego 1934/35.

PORT W HAJFIE NIE BĘDZIE NARAZIE ROZSZERZONY?

Jerozolima, Ż.A.T. „Felestin" donosi, że projektowane rozszerzenie portu haifskiego narazie nie dojdzie do skutku, a to do czasu wyjaśnienia się międzynarodowej sytuacji politycznej.

ROZWIĄZANIE ANTYSEMICKIEGO WIECU W SALONIKACH

Saloniki, Ż.A.T. Policja rozwiązała wiec greckiej organizacji antysemickiej „E.E.E.", odbyty w chrześcijańskiem przedmieściu Salonik. Toumba.

Dwie katastrofy okrętowe na Bałtyku

Królewiec, 8. 9. PAT. Niemiecki statek strażniczy z Piławy spotkał 6 bm. na pełnem morzu jacht polski Wega, który spowodu uszkodzenia żagli przez burzę błąkał się od wtorku po morzu. Załoga w liczbie 4 osób, która znajdowała się w stanie zupełnego wyczerpania, została przez Niemców wyratowana i odstawiona pod opiekę konsulatu generalnego R. P. w Królewcu. Uszkodzony jacht, należy do Koła Ligi Morskiej we Lwowie, znajduje się w Piławie.

Królewiec, 8. 9. PAT. Spowodu silnej burzy rozbił się w drodze z Gdańska do Rygi niemiecki statek handlowy „Flottbeck" na wybrzeżu sambijskiem pod Palmnicken (Prusy wschodnie). Z całej załogi uratowali się tylko kapitan i dwóch marynarzy.

Co robi w Libanie naczelny mufti Jerozolimy?

Jerozolima, Ż.A.T. Pismo arabskie w Bejrucie „Alif Ba" donosi o pogłoskach w sprawie mającej rzekomo wkrótce nastąpić reformy ustroju państwowego Syrji. Według tych pogłosek, Syrja i Liban mają wkrótce być połączone pod władzą monarchy. Wśród monarchistów syryjskich panują jednak rozbieżności co do osoby przyszłego króla.

W związku z podróżą naczelnego mufti'ego Jerozolimy, Hadża Amin el Husseini'ego, do Libanu donoszą, że celem jego podróży nie jest — jak to donosiła prasa palestyńska — odpoczynek zdrowotny, lecz że w Libanie mufti spotkać się ma z politykami syryjskimi celem opracowania jednolitego planu postępowania Arabów syryjskich i palestyńskich na wypadek wojny na Bliskim Wschodzie. Według innych pogłosek, pobyt mufti'ego w Libanie pozostaje w związku z planami zmiany ustroju Syrji. Podobno mufti popierać ma kandydaturę członka dynastji saudzkiej na tron w Damaszku.

* * *

Jerozolima, Ż.A.T. Z Bejrutu donoszą, że bawiąc w Libanie, naczelny mufti Jerozolimy odbył tam konferencję z przywódcą skrajnego skrzydła nacjonalistów syryjskich Ibrahimem-bey Hannano.

„Alif Ba" informuje, że z Libanu mufti uda się do Genewy celem wzięcia udziału w mającej się rozpocząć w dniu 13 bm. konferencji muzułmanów w krajach europejskich.

Według doniesienia agencji telegraficznej „Orient", mufti przybył do Libanu celem naradzenia się z politykami sysryjskimi w kwestji Rady Ustawodawczej w Palestynie, nim poweźmie on ostateczną decyzję co do stanowiska jego partji w tej kwestji.

Sprawa Rady Ustawodawczej w Palestynie

Jerozolima, Ż.A.T. „A-Difae" (Jaffa) pisze: „Z wiarygodnego źródła dowiadujemy się, że rząd definitywnie postanowił powołać do życia Radę Ustawodawczą w Palestynie wbrew sprzeciwowi kół żydowskich w Londynie i Jerozolimie. Utworzenie Rady Ustawodawczej będzie prawdopodobnie proklamowane niebawem po powrocie sir Artura Wapchope'a do Palestyny. Żydzi czynią obecnie wysiłki wyjednania dla siebie reprezentacji równiej arabskiej w Radzie. Gdyby rząd na to się nie zgodził, Żydzi zaproponują powołanie do życia dwóch rad — jednej żydowskiej i jednej arabskiej. Jeśli jednak rząd utworzy Radę według swego projektu, wówczas Żydzi czynić będą starania o spowodowanie sporów wśród stronnictw arabskich w Radzie Ustawodawczej. Nie będąc zdolną do pracy, Rada będzie rozwiązana, i wówczas Anglja będzie mogła twierdzić, że ona obowiązek swój spełniła zgodnie z przyrzeczeniem danem przez nią Lidze Narodów".

POŻYCZKA W WYSOKOŚCI MILJONA F. SZT. DLA TEL-AWIWU

Tel-Awiw, Ż.A.T. Pożyczka w wysokości miljona f. szt., jaką miasto Tel Awiw otrzymać ma od towarzystwa ubezpieczeniowego „Prudential", ma być zużytkowana na następujące cele: 200.000 f. szt. na roboty kanalizacyjne i oczyszczanie miasta, 120.000 na instalacje wodociągowe, 160.000 na budowę nowego szpitala miejskiego, 35.000 na budowę centralnej hali targowej, 150.000 na zabudowania szkolne, 45.000 na budowę ratusza, 130.000 na budynki mieszkaniowe, 10.000 na garaże miejskie, 100.000 na odszkodowania za wywłaszczenie gruntów dla potrzeb miejskich oraz 50.000 f. szt. na amortyzację długów Anglo-Palestine Bank i Barclay Bank

KOLONIZACJA ŻYDOWSKA W SYRJI?

Jerozolima, Ż.A.T. „Mokattam" (Kair) donosi z Bejrutu, że w Paryżu osiągnięte zostało porozumienie między premjerem i ministrem spraw zagranicznych Lavalem oraz francuskim Wysokim Komisarzem Syrji de Martelem z jednej strony a przedstawicielstwem sjonistycznem (?) z drugiej w sprawie zezwolenia uchodźcom żydowskim z Europy na osiedlenie się w Syrji i Libanie, gdzie będą też mogli nabywać grunta pod warunkiem, że nie będą zakładali osiedli na granicy Syrji i Palestyny,

Sensacyjne aresztowanie w Łodz

Łódź, 8. 9. (G). Z polecenia prokuratora aresztowany został prezes giełdy mięsnej Andrzej Lutroczyński, zajmujący zarazem stanowisko wicedyrektora Izby Rzemieślniczej i wiceprezesa Cechu rzeźników. W grudniu ub. r. Lutroczyński zajmował stanowisko dyrektora Spółdzielczego Banku Przemysłowego. Wówczas ujawniono w banku tym nadużycia, polegające na bezprawnem szafowaniu kredytami przez dyr. Lutroczyńskiego. M. in. wypłacił on bratu swemu, zwykłemu pomocnikowi masarskiemu pożyczkę w kwocie 16.000 zł., zaś dla siebie wyasygnował 30.000 zł. Po ujawnieniu tych nadużyć Lutroczyński zdymisjonował ze stanowisk dyrektora banku. Obecnie wyszły na jaw now nadużycia Lutroczyńskiego, popełnione w cech rzeźników. Okazało się, że brak jest kwoty 2 tys. złotych, które przeznaczone były na cel kościelne, a których zużycia Lutroczyński ni umie wyjaśnić. Aresztowanemu dygnitarzow grozi kara więzienia do pięciu lat.

Zaznaczyć należy, że Lutroczyński zajął w Izbie Rzemieślniczej stanowisko wicedyrektora, po usunięciu tego stanowiska Żyda, Dra Kacenelbogena.

Z SPORTU

WYNIKI LIGOWE:

Kraków: Cracovia — Wisła 5:0.
Poznań: Warta — Śląsk 6:0.
Warszawa: Pogoń — Warszawianka 2:2.
W. Hajduki: Ruch — Polonja 3:0 zawody towarzyskie spowodu niezdatności terenu do gry ligowej.

NIESPODZIEWANIE WYSOKIE ZWYCIĘSTWO GRACOVII NAD WISŁĄ 5:0 (2:0).

Tradycyjne derby Krakowa osłabione zostało naskutek dnia wyborczego do Sejmu, oraz całodziennej niepogody i deszczu, które obniżyły wybitnie frekwencję (około 1500 widzów), jakoteż wpłynęły na znaczne obniżenie poziomu gry skutkiem śliskiego terenu i piłki i niemożności przeprowadzenia normalnej walki.

Obie drużyny wystąpiły w niekompletnych zespołach, Cracovia bez Pająka i Kisielińskiego, Wisła bez Obtułowicza i Habowskiego, gra więc nie stała na należytej wyżynie. Gospodarze znacznie lepiej umieli się dostosować do anormalnych warunków terenowych, toteż mieli w pierwszej części zupełną przewagę i zdobyli zaraz z początku pierwszego gola przez Korbasa, a w 38-mej minucie drugą bramkę przez Malczyka.

Po przerwie przeprowadzili Czerwoni kontrofenzywę, nie zdołali jednakże uzyskać wyrównania, a ponadto Cracovii udało się z dwóch rzutów wolnych Dońca, oraz z rzutu karnego Góry, zdobyć dalsze trzy bramki i ustalić wynik końcowy w cyfrowej wysokości, już dawno w historji meczów pomiędzy powyższemi drużynami nienotowanej. Nadmienić należy, że białoczerwoni nie wykorzystali jeszcze jednego rzutu karnego.

Najlepszym graczem na boisku, tak pod względem technicznym, jak i taktycznym, okazał się Grünberg z Cracovii, który trzymał w szachu trio środkowe napadu Wisły i wygrywał wszelkie prawie pojedynki z Kotlarczykiem I, oraz ambitnie grający Góra. We Wiśle wszyscy zawodnicy zawiedli kompletnie, grając poniżej swego normalnego poziomu, a sposób obrony defenzywnej Kotlarczyka II i Szumilasa spowodował trzy bramki za faulowanie przeciwnika.

Sędziował p. Kurzweil ze Lwowa.

MIŚTRZOSTWA PIŁKARSKIE KLASY A KRAKOWA.

Podgórze — Olsza 8:1, Garbarnia rez. — Korona 3:2.

ZWYCIĘSTWO PIŁKARZY MAKKABI KRAKOWSKIEJ NAD KROWODRZĄ 2:0 (2:0).

Odmłodzona drużyna piłkarska Makkabi zagrała na obcym i ciężkim terenie boiska Krowodrzy podczas wielkiej ulewy i wiatru niezwykle ambitnie, mając do przerwy przewagę i zdobywając dwie bramki przez Morowica. Białoniebiescy wywiązali się taktycznie dobrze ze swego zadania, atakując do przerwy mając za sobą wiatr, a przeprowadziwszy skuteczną i mądrą defenzywę w II połowie gry zdołali utrzymać wynik zwycięski, który przyniósł im dwa cenne punkty mistrzowskie. Sędziował dobrze p. Censor.

MISTRZOSTWA SZCZYPIÓRNIAKA KRAKOWA.

W drugiej rundzie mistrzostw piłki ręcznej Krakowa odbyły się w dniu wczorajszym następujące spotkania: *Makkabi — Polonja* 5:0 (3:0) bramki dla zwycięzców, którzy wystąpili w osłabionym składzie, zdobyli Ritterman G. 2, Elsner, Zysman i Zelmanowicz po 1-nej. — *Cracoia — Wawel* 1:0 (1:0). — *Garbarnia — Sokół* 5:0 walkover. Po drugiej rundzie prowadzą Garbarnia i Makkabi bez utraty punktów, na trzeciem miejscu Cracovia.

MISTRZOSTWA KOSZYKÓWKI PAŃ KRAKOWA.

Makkabi — Cracowia 30:0 walkover. O zdobyciu mistrzostwa Krakowa zadecyduje trzeci mecz pomiędzy temi drużynami

KRONIKA BIELSKO-BIALSKA.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ. W środę dnia 11 bm. odbędzie się posiedzenie Rady gminnej, na którem omówione będą sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Między innemi rozpatrywana będzie jedna z najważniejszych kwestyj miasta, sprawa kąpieliska. Dowiadujemy się, że Magistrat zakupił już teren pod budowę basenu od B. B. Browaru, tak, że rozpoczęcie prac należy się spodziewać w najbliższym czasie. Przy budowie kąpieliska ma być zatrudnionych 500 bezrobotnych.

AKADEMICKA SEKCJA HASZACHARU przygotowała na porę zimową interesujący plan pracy. Przewidywane jest kontynuowanie cieszących się dobrą sławą odczytów tygodniowych, zorganizowanie kursów hebrajskich i seminarjów dla palestynografji i historji Żydów. Przypuszczać można, iż przez program ten Sekcja akademicka powiększy znacznie swe szeregi.

W ORGANIZACJACH MŁODZIEŻY „Hanoar" i „Akiba" rozpoczęła się po koloniach letnich intenzywna praca. Zapał młodzieży naznaczył się szczególnie na polu pracy na K.K.L., który zwiększył ostatnio znacznie swe dochody.

UCZEŃ SZKOŁY REINHARDTA RECYTUJE Karol Guttman znany na terenie bielskim recytator wystąpi w środę dnia 11 bm. w sali Kahalu. W programie Szekspir, Heine, Tuwim, Kästner i Ringelhet.

JAKÓB WEISSLITZ znakomity artysta sceny żydowskiej wystąpi w sobotę dnia 14 bm. w sali Kahalu w doskonałym programie. Przedsprzedaż biletów w Księgarni „Vienna".

ZAJŚCIE NA BŁATNI OWIANE MGŁĄ TAJEMNICY. Ponieważ poraniony w tajemniczych okolicznościach turysta nie odzyskał dotychczas przytomności, nie udało się jeszcze oświetlić tego wypadku. Dochodzenie prowadzone na Górze Błatúcie doprowadziły jedynie do stwierdzenia, iż zraniony turysta podawał się za zawiadowcę kopalni.

KINA: Miejskie Biała: „Mała Mateczka" — Rialto: „Zamach w kasynie", — Apollo: „Orłów".

PREMJER AUSTRALJI POD ADRESEM „NIEMIEC KANCLERZA HITLERA

Melbourne, Ż.A.T. Brytyjski generalny gubernator Australji, sir Isaac Isaacs, obchodził w tych dniach jubileusz 80-lecia swych urodzin i z tej okazji otrzymał gratulacje od wszystkich kół ludności australijskiej. Z okazji uroczystości jubileuszowych premjer Australji Zachodniej, Philip Collier, złożył oświadczenie, w którem zaznaczył m. in.: „Warto byłoby, aby Niemcy kanclerza Hitlera dowiedziały się, jak głęboką jest cześć, okazywana sir Isaac Isaacsowi przez wszystkie rasy i wyznania naszej części świata". Jak wiadomo, sir Isaac Isaacs jest nabożnym Żydem.

Indje, Włochy i Abisynja

W „Neue Zürcher Zeitung" znajdujemy następujący ciekawy artykuł:

Włochy są jedynym krajem Europy, na który pewne warstwy intelektualne Indji spoglądają z napiętą uwagą. Mussolini umiał poruszyć pewną strunę ich duszy i wywołać w nich pewne nadzieje. Jego systematyczne usiłowania, by w Azji, zwłaszcza w kołach indyjskich, zdobyć sympatję i zrozumienie dla urzeczywistnienia wielkich myśli kulturalno - politycznych, zaczęły się zaledwo przed trzema laty. Założył „Instituto Italiano per il Medio et Estremo Oriente, który gości licznych studentów azjatyckich i aranżuje wielkoduszną wymianę profesorów i studentów. Tę rzymsko - azjatycką politykę kulturalną popierają dyskretnie, ale skutecznie misjonarze, których kościół katolicki wysyła do Indyj i innych krajów azjatyckich, bo w tej polityce kulturalnej tkwi coś z myśli i aspiracji „Roma Aeterna", tak bliskiej kościołowi katolickiemu. Aczkolwie ta akcja jest jeszcze całkiem młoda, wydała już, jak zapewniają kompetentni obserwatorzy, pewne owoce. Studenci hinduscy, którzy dostali się w orbitę idei Mussoliniego, rekrutują się przeważnie ze socjalnie wpływowych warstw, a myśli, które w nich dojrzewają, rozszerzają się stosunkowo szybko. W tych kołach mówi się w związku z włosko-abisyńskim konfliktem. że aczkolwiek świat zdaje się potępić postępowanie Mussoliniego — to taki Mussolini nie może przecież zupełnie być pozbawiony racji .Zbyt mało zna się całą sytuację. Ma się nadzieję, , że rozwój wypadków nie może przecież doprowadzić do tego, by i oblicze odnowionego Rzymu miało te materjalistyczne rysy, które cywilizację zachodnią uczyniły tak nienawistną. Wbrew swym mowom wojowniczym złożył Mussolini kilkakrotnie dowody swej troski o pokój w Europie. Prasa hinduska widzi we wlosko - abisyńskim konlikcie jeszcze jeden dowód beznadziejnej słabości Ligi Narodów, której główne zadanie polegało na tem, by rozbroić narody i bronić zawsze słabszych .Dziś są państwa o wiele bardziej uzbrojone niż przedtem, a o jakiejś obronie słabszych ze strony Ligi Narodów nawet mowy niema .Mimo to konceduje się, że Liga Narodów przy wszystkich swych błędach przedstawia jedyną myśl konstruktywną w całym systemie europeiskim. Gdy się Liga Narodów załamie, dominos[illegible] w Europie zupełna anarchja. W In[illegible]dzie się pytają, czy polegająca na ko[illegible] wzajemnej cywilizacja zachodu nie zmierza [illegible] katastrofie, i czy właśnie taka katastrofa międzynarodowa nie jest potrzebna, by dopomóc do zwycięstwa duchowi międzynarodowej współpracy, która jedynie doprowadzić może do pokoju i zbliżenia się międzynarodowego. Prasa hinduska przyznaje, że Abisynja jest złym sąsiadem i że poza stolicą zaczyna się barbarzyństwo Afryki prymitywnej, że Negus nie może utrzymać porządku w dalszych prowincjach swego państwa, że podatki ściągają naczelnicy, którzy sami ustanawiają dla siebie prawa. Z drugiej strony stwierdza prasa, że Włochy uznały niepodległość Abisynji i razem z Francją były za wstąpieniem jej do Ligi Narodów. Jeśli więc teraz kraj ten atakują, dzieje się to wbrew istniejącym traktatom i jedynie tylko dlatego, by uniezależnić Włochy w dziedzinie surowców. Włochy spodziewają się zastać w Abisynji węgiel, miedź, bawełnę, naftę, kawę, a pozatem szukują tam terytorjum dla nadwyżki swej ludności. Mussolini może zacząć wojnę, ale koniec wojny już nie jest od niego zależny. Postępowanie Włoch narzuciło państwom, które dotychczas chciały uchodzić za bojowników systemu kolektywnego bezpieczeństwa, sytuację bardzo trudną. Prasa hinduska uważa sytuację Ligi Nar. i Europy za bardzo poważną. Rzadko jednak natrafia się na koncepcję, że w konflikcie wschodnio - afrykańskim chodzi o walkę ras. Inaczej odczuwa się to w Afryce południowej, podczas gdy Japonja posługuje się tym argumentem dla swych celów fantastycznych. W Indjach, jak zapewniają politycy odpowiedzialni, nie panuje przekonanie, że się musi zająć jakieś stanowisko w tym konflikcie. Jest to w pierwszym rzędzie sprawą tych państw, które dotychczas niezmordowanie proklamowały stosowanie sankcyj dla uniknięcia wojen. O bojkocie nie chce się nawet słyszeć, przeciwnie, spodziewają się nawet, że ewentualnie wojna przyczyni się dzięki wzmożonemu popytowi na bawełnę, skóry i inne surowce, do złagodzenia kryzysu gospodarczego w Indjach. Nowe osłabienie materjalnych podstaw Europy wydaje się przeważnie Hindusom z motywów narodowych rzeczą wcale pożądaną.

Erytrea i Somali

Kolonje włoskie na pograniczu Abisynji, Erytrea i Somali, już w chwili obecnej odgrywają bardzo poważną rolę w przygotowaniach wojennych Włoch, jeszcze większa, oczywiście, rola przypadnie im w udziale w razie wybuchu wojny. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z niemi bliżej.

Erytrea stała się posiadłością włoską w r. 1890 objąwszy dawne terytorja kraju Dankali (Assab) i Massaua. Ogółem powierzchnia Erytrei wynosi 119 tys. km. kw. Ludność jej liczy 622 tys. mieszkańców. Od wschodu oblewa wybrzeże Erytrei Morze Czerwone. Wybrzeże to ciągnie się od przylądka Kazar do cieśniny Bab-el-Mandeb. Morze Czerwone oddziela Erytreę od Arabji. Ze strony lądu afrykańskiego Erytrea graniczy z anglo - egipskim Sudanem, Abisynją i francuskiem Somali. Erytreę zamieszkują różnojęzyczne plemiona i rasy: Etjopowie, Sudańczycy, Dankalowie, Somalisi, Arabowie i

PEARL S. BUCK
MATKA
Autoryzowany przekład S. Landy - Feldhornowej

10

— Jeszcze mnie do grobu wpędzisz, ty niedobre dziecko! Nigdy nie posłuchasz starszych, a tu drugie takie rodzić muszę na utrapienie własne!

W tej samej chwili, kiedy go uderzyła, serce jej złagodniało, gniew uspokoił się i zgasł; dodała więc łagodniejszym głosem:

— No, wejdźże, jeśli chcesz koniecznie. Niema tu doprawdy niczego ciekawego. — I zwróciła się do żony kuzyna ze słowami:

— Zostaw drzwi uchylone, gdyż dzieci czują się odcięte odemnie, a nie przywykły do tego.

Potem usiadła znowu, wsparła głowę na dłoniach i oddała się w milczeniu cierpieniom. Chłopak wszedł do izby. Nie zauważył niczego, natomiast poczuł na sobie wrogie spojrzenie stryjenki, piętnujące go, jakby popełnił coś złego; wyszedł więc z powrotem przed chatę. Dziewczynka siadła obok matki na glinianej podłodze i położyła ręce na oczach, by ochłodzić zbolałe powieki.

Tak czekały kobiety. Jedna milczała, szarpana bólami, dwie pozostałe rozprawiały o tem i owem, co się we wsi działo. Opowiadały o mieszkańcu ostatniej chaty, który poszedł dziś grać do gospody a ziemię zostawił nieuprawioną. Z samego rana wszczął z żoną gwałtowną kłótnię, chciał bowiem zabrać z domu parę ostatnich miedziaków. Biedna kobieta nie mogła mu sprostać, więc gdy poszedł, siadła na przyzbie i wywodziła swe żale przed całą wioską. Żona kuzyna rzekła:

— W dodatku nie ma szczęścia i nigdy nie przynosi do domu wygranych pieniędzy. Zawsze tylko przegrywa i traci; to ją doprowadza do takiej rozpaczy.

Starucha westchnęła i splunąwszy na środek izby, odparła:

— Ano, to smutna sprawa, jeśli mężczyzna ma taką naturę, że nigdy wygrać nie może. Wiem, że tak bywa czasami. Bogom niech będą dzięki, nie zdarza się to w moim domu. Mojemu synowi szczęści się zawsze w grze.

Nim jeszcze skończyła zdanie, matka krzyknęła i odwróciwszy się nieco od dziewczynki, rozluźniła przepaskę i pochyliła naprzód, siedząc na zydlu. Wtedy żona kuzyna przybiegła szybko i chwyciła zręcznie w obie ręce małe dziecko, na które czekały. Był to chłopczyk.

Matka wstała teraz, legła na łóżku i spoczęła po pracy. Słodki to był spoczynek, więc spała głęboko i długo. Tymczasem żona kuzyna ukąpała dziecko, otuliła je w pieluchy i położyła obok śpiącej matki. Nie zbudziła się, choć dziecko kwiliło. Żona kuzyna odeszła teraz do domu, do swojej pracy i napomniała staruszkę, żeby przysłała po nią chłopca, gdy matka się ocknie.

Kiedy chłopak nadbiegł, krzycząc: — Czy wiesz, że mam tera braciszka? — podążyła za nim prędko z garnkiem rosołu; kpiła z niego mówiąc.

— Sama przyniosłam z sobą tego chłopczyka, jakżebym nie wiedziała?

Chłopak zamyślił się głęboko i zapytał wkońcu:

— Więc nie wolno nam zatrzymać go na zawsze?

Kobiety śmiały się, a najgłośniej stara babka, gdyż wnuk wydał jej się bardzo sprytny. Potem matka napiła się rosołu i z wdzięcznością szepnęła do żony kuzyna:

— Dobre masz serce, siostro.

Ale tamta odparła:

— Przecież czynisz to samo dla mnie, gdy moja godzina nastaje.

Tak więc przyjaźń kobiet wzrastała ciągle spowodu tej wspólnej dla obu godziny cierpienia, która nadejść musiała znowu i nieraz jeszcze. (C. d. n.)

metysi, wlyznający różne religje. Europejczyków przeważnie Włochów, jest bardzo mało, około 1 proc. całej ludności. Klimat strefy nadbrzeżnej Erytrei jest bardzo gorący, uciążliwy dla Europejczyków, roślinność niesłychanie biedna, świat zwierzęcy — znikomy. W strefie wysokich płaskowzgórzy, w głębi kolonji, panuje klimat bardziej umiarkowany, roślinność jest tu obfitsza — spotyka się nawet oliwki; świat zwierzęcy bardzo bogaty: lwy, wielbłądy, słonie, hipopotamy, antylopy i inne ssaki. Płaskowzgórza Erytrei posiadają również doskonałe pastwiska dla owiec, kóz i zwierząt jucznych, osłów, mułów i wielbłądów. Udaje się tu dobrze kukurydza, len, są tu również duże plantacje tytoniu, kawy i nawet bawełny. Głównem zajęciem tubylców jest pasterstwo oraz handel skór. Wśród bogactw naturalnych tego kraju największe znaczenie mają złoża kwarcu, nafty, żelaza i manganu.

Głównem miastem Erytrei jest Asmara, w głębi kolonji, na wysokiem płaskowzgórzu, rezydencja gubernatora kolonji. Głównym portem jest Massaua, mniejszym — Assab. Massaua połączona jest z wnętrzem kolonji — z Asmarą i Agordatem — linją kolejową długości 337 km. W budowie jest nowy odcinek kolei długości 120 km. Pozatem Erytreę przecinają szosy ogółem długości 1.200 km. oraz dobre drogi karawanowe, zwłaszcza w okolicy Agordatu, gdzie skoncentrowane są największe kontyngenty wojska włoskiego.

Włoskie Somali stanowi właściwie wielki pas nadbrzeżny ,ciągnący się na przestrzeni 1.800 km. nad oceanem Indyjskim. Na północy wybrzeże Somali wchodzi na zatokę Adeńską na przestrzeni 350 km. Cały pas nadbrzeżny ciągnie się od Somali angielskiego poprzez przylądek Guardafui, najbardziej na wschód wysunięty punkt Afryki, do pustynnych granic angielskiej kolonji Kenji. Od Abisynji oddziela Somali kraj Ogaden. Powierzchnia włoskiego Somali wynosi, wraz z krajem Górnej Dżuby, ustąpionej Włochom przez Anglję w 1924 r., 600 tys. km. kw. Ludność liczy 991 tys. mieszkańców.

Klimat włoskiego Somali jest suchy o wysokiej i prawie stałej temperaturze. Na płaskowzgórzach w głębi kraju żyją somalijskie plemiona koczownicze i pasterskie. W południowej części pasa nadbrzeżnego żyją Arabowie i różne plemiona muzułmańskie. Włosi przybyli tu w roku 1885, ostatecznie jednak opanowali cały kraj w r .1909.

Głównem zajęciem ludności jest pasterstwo i rolnictwo. Na płaskowzgórzach północnej części kraju ludność zajmuje się tylko pasterstwem. Znajdują się tu olbrzymie stada owiec i wielbłądów. W rejonach południowych, zwłaszcza w do linie rzeki Dżuby, udaje się dobrze kultura roślin tropikalnych: bawełny, trzciny cukrowej, tytoniu, rycyny i nawet bananów. Bogactwa mineralne nieznane.

Stolicą włoskiego Somali jest Mogadiszjo, liczące 27 tys. mieszkańców. Jest to jednocześnie siedziba gubernatora i główny port kolonji. Poza Mogadiszjo, nad wybrzeżem kraju Behadir leżą jeszcze bardziej na południu dwa porty: Brava i Kizimajo. Na północ od Mogadiszjo leży port Obbia .Pod względem komunikacyjnym Somali włoskie jest mniej rozwinięte od swej siostrzanej kolonji afrykańskiej, Erytrei. Połączenie linją kolejową Erytrei z Somali jest bowiem także jednym z najważniejszych punktów roszczeń Włochów do protektoratu nad Abisynją.

M. D.

Orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawach pracowniczych

Sąd Najwyższy wydał ostatnio szereg zasadniczych orzeczeń w sprawach pracowniczych. M. in. Sąd Najwyższy orzekł, że pomimo istnienia przymusowości ubezpieczenia, pracownik nie staje się ubezpieczony z samego prawa, automatycznie; dla zaistnienia stosunku ubezpieczenia konieczne jest zgłoszenie pracownika do tego ubezpieczenia i ewentualnie również opłacanie składek.

W innem orzeczeniu Sąd Najwyższy ustalił, że robotnikowi nie należy się wynagrodzenie umowne za cały okres czasu, gdy wskutek choroby nie pracował i otrzymywał pomoc z Kasy Chorych (Ubezpieczalni Społecznej), gdyż rozporządzenie o umowie o pracę robotników nie zawiera przepisu analogicznego do treści art. 19 rozp. Prez. Rzplitej o umowie o pracę pracowników umysłowych.

Sąd Najwyższy orzekł również, że nieprzystąpienie do pracy robotnika ,biorącego udział w strajku, wywołanym względami natury konkurencyjnej, a nie ekonomicznej, stanowi ważny powód do niezwłocznego rozwiązania umowy bez wypowiedzenia.

(P-p).

Deszcz w historji wojen

Człowiek jest stale bezsilny wobec żywiołów. Nie musi to być nawet trzęsienie ziemi, wystarczy zupełnie niewinny napozór deszcz, aby pokrzyżował plany, a to nietylko w życiu prywatnem, lecz i w zawierusze wojennej.

Może jest trochę przesady w słowach Wiktora Hugo o bitwie pod Waterloo: „Gdyby w nocy z 17 na 18 czerwca nie padał deszcz, przyszłość Europy wyglądałaby zupełnie inaczej. Wystarczyło mniej lub więcej kropel wody, aby wywołać upadek Napoleona". Chociaż twierdzenie to brzmi conajmniej fantastycznie, podobnie, jak rozmyślania Pascala nad tem, jak ukształtowałyby się losy świata, gdyby Kleopatra miała o pół centymetra dłuższy nos, sama historja dowodzi, że o losach narodów decydowały często katastrofy żywiołowe, a nawet... deszcze. Słusznie uspakajał markiz Lafayette Ludwika XVI po burzliwych scenach przed zamkiem Versailles 5 listopada 1789 r.: „Jego Królewska Mość może spokojnie położyć się. Dziś nie będzie żadnych niepokojów, ponieważ pada deszcz". W sposób odmienny wpływa upał, ściśle związany z rewolucyjnym nastrojem bojowym. Lipiec jest krytycznym miesiącem w historji, o czem świadczy zdobycie Bastylji, rewolucja lipcowa w r. 1830, a wreszcie niepokoje wiedeńskie w lipcu 1927 r.

Nawet pobieżny przegląd historji przekona nas, jak olbrzymi wpływ na jej kształtowanie się ma przyroda i jej żywiołowe zjawiska, jak kataklizmy, burze, deszcze, śniegi, mrozy, upały, zaćmienia słońca i td. Któż nie pomyśli w tej chwili o olbrzymij armji Napoleona na śniegowych i lodowych polach rosyjskich, które uniemożliwiły posuwanie się silnej armji i stały się przyczyną upadku wielkiego zdobywcy świata. A cóż klęska armji hiszpańskiej na wybrzeżach Anglji, która znaczyła upadek jednego mocarstwa, a triumf drugiego? Również w czasie wojny krymskiej warunki atmosferyczne zadecydowały o zagładzie kilku okrętów wojennych, co stało się nawet przyczyną powstania regularnej służby meteorologicznej. Okręty owe można było ocalić wczesnem oznajmieniem zbliżającej się burzy, która szalała od kilku dni na wybrzeżach morza Czarnego.

Jak pisze pewien dziennik angielski, okresy wilgoci miały silny wpływ na rozwój ludzkości. Wędrówki narodów w Azji przedniej na początku historji uniemożliwiła pogoda straszna z deszczami obfitemi, tak że narody zmuszone były szukać schronienia w krajach suchych. Zupełnie odwrotnie wyjaśniają uczeni upadek Grecji i Rzymu, dopatrując się przyczyny w suszy, która zmieniła rzeki w niezdrowe bagna — siedliska malarji, a ta tak osłabiła potężne niegdyś narody, że nie mogły stawić czoła najeźdźcom.

Wędrówki Hunnów, Gotów i Arabów, opuszczających swe pierwotne siedziby, można również przypisać wielkiej suszy.

Straszliwe upały hamowały poczynania Kimberów i Teutonów, atakujących cesarstwo rzymskie, a królowi perskiemu Kserksesowi porządnie dały się we znaki nieprzyjające mu zjawiska przyrody, kiedy atakował Grecję. Wzburzone fale, straszliwe ulewy, zaćmienia słońca i tp. zjawiska mają na sumieniu niepowodzenia krzyżackich najazdów.

O, tem, czem stać się może deszcz i jaką może odegrać rolę decydującą, świadczy historja pola bitwy pod Crecy w 1346 roku. Francuzi i Anglicy stali wówczas naprzeciw sobie. Do sierpnia Anglicy mieli ciągle pecha, ucierpiawszy znaczne szkody pod Chatres skutkiem złej pogody, gradu i deszczów. Chcieli już zaniechać dalszych planów wojennych na terytorjum Francji, kiedy naraz silny deszcz pod Crecy zmienił sytuację, dopomógłszy Anglikom, ukrytym w lesie do wielkiego zwycięstwa nad armją francuską, walczącą w deszczu. Skutki tego zwycięstwa miały fatalne następstwa dla Francji i czasu trwania wojny, która potem ciągnęła się bez końca. Wskutek nagłego zwycięstwa wzrosła buta wojenna Anglików, a niezbitym faktem jest okoliczność, że właśnie deszcz był przyczyną stuletniej wojny, która poczyniła we Francji straszne spustoszenia.

I znów deszcz zabrał głos w r. 1883 udaremniając atentat w Rüdesheimie: W uroczystości odsłonięcia pomnika narodowego brali udział stary cesarz i książęta niemieccy. Pewien spiskowiec chciał skorzystać z tego dla wykonania atentatu. Ale niespodziewany deszcz zgasił lont maszyny piekielnej.

Niedawno temu silne niepokoje Hindusów i Mahometan w Bombaju, które kosztowały dużo ofiar — 1500 trupów i 1500 rannych, naraz zakończyły się — z powodu długotrwałego deszczu.

A ostatnio znów zjawiska przyrody mają głos, hamując wybuch wojny między Włochami a Abisynją w bardziej zdecydowany sposób, niż wszelkie wysiłki dyplomatyczne. Znów silny deszcz w okresie tropikalnych opadów atmosferycznych uniemożliwia ruch wojsk i krzyżuje plany wojenne. Ponownie zadecydować może o faktach historycznych, powstrzymując kroki wojenne i dając dyplomatom możność porozumienia się, rezultatem czego może być (ale nie musi) ugodowe załatwienie konfliktu, a tem samem zażegnanie wojny. Tego dowiemy się dopiero w przyszłości, ale przyznać musimy, że obecnie deszcz jest jedynym hamulcem, trzymającym na uwięzi obie armje, przygotowane do wojny, i zapobiegającym zawierusze wojennej oraz przelewowi krwi.

(Centropress)

Przez radjo i film zapoznamy się z przebiegiem wojny abisyńskiej

Wojna włosko - abisyńska wisi w powietrzu Z chwilą, kiedy deszcze ustaną, rozpocznie się — nowy deszcz kul armatnich i popłynie strumień ludzkiej krwi.

Wielkie dzienniki i agencje telegraficzne wysłały do Etjopji swoich korespondentów, którzy trzymają już w pogotowiu wieczne pióra i fotograficzne aparaty, by móc pełnić służbę informacyjną.

Praca korespondentów na polu bitwy nie należała nigdy do zbyt łatwych, a dziś jest bardziej jeszcze skomplikowana, niż przedtem. Kiedyś zadawalano się pisemnemi sprawozdaniami, nadsyłanemi przez telefon i telegraf. Dziś publiczność nie chce tylko czytać, chce też widzieć i słyszeć. Chce mieć zdjęcia filmowe z wielkich bitew, jakie się rozgrywają, chce przez radjo usłyszeć, co się na froncie dzieje.

Dlatego muszą obecnie agencje prasowe wyposażyć się w najnowsze środki, by uzyskać nietylko sprawozdania, ale i zdjęcia z pola walki. Tej pracy naturalnie jeden korespondent nie podoła. Trzeba zatem wysłać całą ekspedycję, cały sztab pisarzy, operatorów filmowych i personel radjotechniczny i lotników. Często bowiem trzeba zdjęcia robić z lotu ptaka, unosząc się na aeroplanie wtedy, kiedy na ziemi rozgrywać się będą krwawe walki, których zbliska nie będzie można fotografować, ze względu na bezpośrednie niebezpieczeństwo, zagrażające życiu.

Tego rodzaju ekspedycja związana jest naturalnie z olbrzymiemi kosztami, a nawet bogate wydawnictwa nie zawsze mogą sobie na to pozwolić. Dlatego też ekspedycje takie wysyłają tylko wielkie agencje i syndykaty prasowe, które zebrane wiadomości i zdjęcia sprzedają następnie setkom różnych dzienników i czasopism.

W ostatnich dniach przybył do Abisynji przedstawiciel amerykańskiej agencji informacyjnej p. Stalings, który zorganizuje na szeroką skalę służbę informacyjną, fotograficzną i radjową. Stolings bowiem jest nietylko znakomitym reporterem, ale też fotografem i dramaturgiem.

Wysłała zaś Stalingsa do Abisynji agencja prasowa, która obsługuje olbrzymią część amerykańskiej prasy. Zdjęcia sprzedane zostaną kinom. Stalings zabrał ze sobą 4 operatorów filmowych, pierwszorzędnych specjalistów. Wśród nich znajduje się też fotograf, który w Marsylji

dokonał najlepszych zdjęć z zamachu na króla jugosłowiańskiego Aleksandra i francuskiego ministra spraw zagranicznych, Barthou'a.

Ekspedycja ta rozporządza najnowszemi aparatami i instrumentami, albowiem zajdzie niezawodnie konieczność dokonywania zdjęć czyto z bardzo bliskiej odległości, czytez znowu z wierzchołków drzew, ze szczytów gór itp. Czynione są starania, aby na taśmie uwiecznić nietylko obrazy, ale i huk armat, łoskot skrzydeł samolotów, wybuch bomb itd.

Pomysłowi złodzieje, którzy kradną całe łazienki

Z Budapesztu donoszą: Do budapesztańskiej dyrekcji policji wpływają w ostatnich dniach coraz częstsze skargi na dziwne praktyki bandy złodziejskiej, która swój proceder uprawia przeważnie przy nowych budowach, albo też przy przebudowach.

Do nowego domu, który był na ukończeniu i miał już zmontowane łazienki, zajeżdżało zazwyczaj auto ciężarowe i monterzy zgłaszali się do dozorcy budowy z tem, że są przysłani przez firmę instalacyjną, bo zaszła jakaś bardzo przykra pomyłka i musi się zmienić całe urządzenie łazienek. I najspokojniej w świecie taki pan monter przy pomocy trzech robotników odmontował piec, wanny i umywalki i ładował je na auto poczem odjeżdżali zapewniając, że za godzinkę najdalej przywiozą nowe. Dozorcy po kilku godzinach zwyczajnie reklamowali u instalatorów i w ten sposób dowiadywali się, że padli ofiarą swojej łatwowierności.

Agenci policyjni poczęli pilnie kontrolować i śledzić ludzi, pracujących i zbliżających się do budowy. Banda złodziejska przez parę dni trzymała się zdaleka. W tych dniach znowu do pałacu czynszowego przy ul. Andrassy'ego, który obecnie cały przebudowują, przybyli czterej osobnicy i z polecenia znanej firmy instalatorskiej poczęli odmontowywać urządzenia łazienek. Agent policyjny, będący na straży, połapał się na tym tricku i po kilku minutach czterej pomysłowi monterzy już byli w potrzasku. Podczas pierwszego przesłuchania przyznali się, że w 26 domach odmontowali urządzenia łazienek. Szkody poniesione wynoszą 40.000 pengo. Zainteresowane sfery czekają z niecierpliwością wyników śledztwa.

RIWKA GURFEIN. KIBUC EJN-SZEMER.

W Ejn Szemer -- woda!

Jednem z najpopularniejszych u nas od tygodnia słów stało się naraz poważne, czcigodne, uszanowanie budzące słowo „vacuum".

I oto my wszyscy, prości, pracujący ludzie, zaczynamy je nierozerwalnie wiązać z tą niesłową, co wystąpiło ze swej naukowej wielkości i przechadza się między nami, bliskie i zadomowione; zaczynamy się uczyć je oblicząć, zaczynamy je nierozerwalnie wiązać w tą niepojętą wodą, co już setki lat płynie niedaleko od nas, w niewielkiej odległości; setki lat płynie potężnym strumieniem pod powierzchnią naszych pól — a myśmy o tem nic nie wiedzieli, nic...

„Vacuum spadło... Vacuum nie spadło"... Vacuum, jedno z najpopularniejszych od tygodnia słów w Ejn-Szemer...

I jest tu między nami jeden, czarnooki i o mrocznej duszy chłopak, co już kilka dni i wieczorów nie przestaje mówić i objaśniać i powtarzać o tem dziwnem i groźnem i obiecującem vacuum, panu naszych utęsknionych wód, naszych dziesiątek i setek kubów. I mówi o tem z oddaniem, z przejęciem, niezmużenie, zdaje mi się że się z tem ożywającem w jego ustach vacuum boryka, że chce je ujarzmić, chce mu narzucić swą wolę, zmusić ten drobny przyrząd mierniczy do powolnych obniżek — i tem samem podnieść naszą przypuszczalną ilość wód. I mówi o tem do ludzi obcych i swoich, do przyjaciół, przyjezdnych i gości — i do swojej małej, malutkiej córeczki o roziskrzonem niebie w błękicie jasnych oczu

I jak naraz nasze słownictwo zostało wzbogacone przez zwycięskie vacuum, które ze swej wysokości zniżyło się łaskawie do nas, maluczkich i które ze słowa obcego stało się naraz tak bliskie, tak swoje — tak też naraz ludzie kibucu odkryli prawie nieznaną im drogę do niezbyt dalekiego miejsca, gdzie pompa nieprzerwaną strugą wyrzuca *naszą, naszą wodę*. Idzie się tą drogą we dnie i wieczory, pielgrzymuje się żarliwie...

Nie można się domierzyć ilości wód. Nie nadążył temu nasz dwudziestodwukonny traktor, nie podołał temu i wielki traktor, przywieziony z daleka. Tylko czcigodne vacuum obiecuje nam setki, setki kubów.

Telegram wysłano Usyszkinowi na kongres Keren Kajemet dało nam tę wodę, opłaciło wiercenia. Gdyby nie ono — kto wie jak długo nie mąconoby naszego spokoju, wody pod powierzchnią pól kibucu Ejn-Szemer...

* * *

Siedem razy dziennie sunęła fura czerwieniejąca się drogą do osiedla, dzwoniąc pustemi beczkami na wodę. Siedem razy dziennie mógł zdążyć dzielny, zręczny woźnica napełnić, przywieźć i opróżnić beczki — ale tylko dzielny. Nieraz tylko pięć razy dziennie zdołał się z tem uporać niezbyt zwinny nowicjusz.

A w obozie siedemset głów czekało na wodę. Ludzie, krowy, konie, owce i kury.

Podziwiałam cierpliwość nieszczęsnych mułów, skazanych na ciężki los „nosiwodów" w Ejn-Szemer. A gospodarstwo — jak ta zaniedbana roślina więdnąca z pragnienia, bez zieleni i cienia, bez nadziei i jutra...

I ludzie, którzy wracali z pracy do domu z pytaniem: woda? — i czekali godzinami na niespieszne muły i czerwone beczki. Dziewczęta z kuchni i pralni — bez wody, bez wody...

Zgryzoty ludzi pracujących przy zwierzętach, którym nie starczyło napoju! Bezsilne łzy niemocy dziewcząt, którym zachciało się zasadzić szkółkę cyprysów lub ekaliptusów...

A tam, niedaleko od nas, trzydzieści osiem metrów pod ziemią płynęły spokojnie milczące setki kubów wody...

* * *

— Gdybym ja umiał się tak cieszyć! — Smutne oczy mego gościa, który w przeciągu kilku miesięcy swego tu pobytu zdołał się tak rozczarować do Erec, zdołał się nauczyć mówić o wszystkiem co się tu dzieje z taką goryczą — te smutne oczy spoglądały z zazdrością na kręgi tańczących kibuczników, co zapragnęli wyrazić swą radość w śpiewie i tańcu.

— Woda? Czyż naprawdę można się tem tak cieszyć?

Mój gość „wraca". Wraca do kraju skąd tu przybył. Nie przygotowano tu dosyć wygodnych posad. Rolnikiem być—co za przyszłość? A mając sklep tam — ma się jednak możliwości, szanse...

— Woda? Wodą tak się cieszyć...

Mój gość nie rozumie. Mój gość uniesie teraz stąd, z tej naszej Erec, obok brzemienia goryczy, zawodów i rozczarowań — zagadkę spalonych ludzi, tańczących po dniu pracy niezmużenie całą noc, bo z ich pól trysnęła obfita moc wody...

JOHN BLACKBIRD.

Matka i kochanka

Oko jej, nawykłe do porządku, zauważyło natychmiast brak guzika przy marynarce Johna. Pani Poston, mała siwowłosa kobiecina, była wcieleniem czystości i gospodarności. Dbała o schludny wygląd ukochanego jedynaka nawet teraz, gdy zajmował stanowisko majstra fabrycznego.

Był to wieczór sobotni. Pani Poston postanowiła w duchu przyszyć guzik następnego ranka i spojrzała z troską na zgnębioną twarz syna. Była pewna, że to z powodu tej nieszczęsnej miłości.

— Tak późno wracasz, Johnie — rzekła. — Ale kolacja jest gorąca. Czy byłeś u Belli?

Żadnej odpowiedzi.

John stał chwilę niezdecydowany, patrząc nieruchomym wzrokiem w przestrzeń.

— Nie jestem głodny, matko — rzekł.

Położyła mu na ramieniu swą spracowaną dłoń.

— John — rzekła — porzuć tę dziewczynę. — Ona cię zwodzi.

John odtrącił dłoń matki.

— Przestań, na Boga, przestań! — krzyknął i nagle zalkał, zakrywszy twarz rękami.

Matka słyszała to suche łkanie i myślała z goryczą o pięknej rozpustnej dziewczynie, która oczarowała jej syna.

— Nie ty jedynie jesteś przedmiotem jej kaprysu — rzekła, wziąwszy na odwagę.

John spojrzał na nią. Krótki urwany śmiech wydobył się z jego piersi. Za chwilę nie było go w pokoju.

Pani Poston westchnęła i zamknęła drzwi.

— Znów pokłócili się — rzekła do siebie.

Udała się na spoczynek, myśląc o guziku.

— Musiał go zgubić — pomyślała — boję się, by znajdę odpowiedni, aby go zastąpić. Obudziło ją otwieranie drzwi. John wracał. Krok jego był chwiejny. Potykał się. Pani Poston wyskoczyła z łóżka, aby pomóc mu przejść do jego izdebki. Spostrzegła z przerażeniem, że był pijany. Jej syn, który nie znał dotąd alkoholu!

John odtrącił matkę brutalnie.

— Nie dotykaj mnie, bo cię zabiję! — wrzasnął w odpowiedzi i wszedł, zataczając się do pokoju.

Zgasiła światło i wróciła do łóżka. Przez całą noc nie zmrużyła oka. Myślała o Belli Murphy, igrającej sercem jej syna jak zabawką. Gdy świtał ranek, postanowiła namówić syna do wycieczki nad morze, aby chociaż na chwilę oderwać go od dręczących myśli.

Nazajutrz była niedziela. Pani Poston wyszła przed dom, oczekując mleczarza.

— Czy pani już wie, że Bellę znaleziono w lesie zamordowaną? — zapytała oparta o ogrodzenie sąsiadka.

Mówiła jeszcze dalej ale pani Poston nie słyszała jej słów. Wsparła się o drzwi i usiłowała nie dać poznać po sobie, jak dalece ta wiadomość ją poruszyła. Wszystko wirowało w jej oczach lecz zdołała wyrzec napozór spokojnie.

— Nic dziwnego. Kto pędzi takie życie...

Własny głos wydał się jej obcym. Nogi zaciążyły jej jak kłody.

— John... jej John... mordercą...

Wyprostowała się nagle, powziąwszy jakieś postanowienie. Przekręciła klucz w zamku i odetchnęła z ulgą, spostrzegłszy, że pozostawiła okiennice zamknięte. Czuła, że powzięty przez nią zamiar jest przestępstwem ale mimo to szybko i przytomnie obmyśliła wszystkie szczegóły jego wykonania.

Rozpaliła duży ogień i rozłożyła na stole gazetę na której postawiła pudełko z przyborami do szycia. Następnie udała się do pokoju syna. Spał jeszcze w tej samej pozycji, w jakiej padł na łóżko. Pani Poston pochyliła się i podniosła rzuconą na podłogę marynarkę. Następnie obejrzała bacznie ubranie i ręce syna.

— Udusił ją.... to nie zostawia śladów. Wróciła do kuchni i zabrała się do dzieła spokojnie i metodycznie.

Odpruła wszystkie guziki nad gazetą, aby najmniejszy kawałek nitki nie upadł na podłogę. Wyjęła z pudełka szare nici, podobne do tych, któremi przyszyła przedtem odprute guziki i wyszukała inne, dobierając je starannie do koloru marynarki. Różniły się nieco od starych, były jaśniejsze.

Wprawną ręką przyszyła dobrane guziki na miejsce odprutych i posmarowała nici tłuszczem, aby zatrzeć ich świeży wygląd. Skończywszy pracę, zebrała rozpostartą na stole gazetę i wraz z odprutemi guzikami i resztkami nici wrzuciła do ognia.

Z uczuciem wspólniczki zbrodni wsunęła się do pokoju i położyła marynarkę na podłodze. Przystąpiła do łóżka i budziła go.

— Wstawaj Johnie, musisz wstać, znaleziono ją.

John zamruczał coś i odwrócił się na drugi bok. W tej samej chwili zaczęto się dobijać do drzwi. Zaczęła tarmosić syna. Otworzył wkońcu oczy i spojrzał tępo na matkę, która szeptała:

— Znaleziono ją. Nie daj nic poznać po sobie. Przyszyłam inne guziki.

Zdawał się nie rozumieć.

Pukanie do drzwi stawało się coraz głośniejsze. Pani Poston otworzyła. Na progu stał policjant z jakimś obcym w cywilu. Za nimi widać było gromadkę ciekawych sąsiadów.

— Musimy mówić z Johnem — rzekł policjant.

Udano się do pokoju Johna. Pani Poston wyprzedziła przybyłych. Gdy weszli do pokoju rzu-

M. BOROCHOWICZ

Mały Hitler

„Mały Hitler" zupełnie nie oznacza kanclerza i prezydenta Niemiec. Kanclerz i prezydent Niemiec, jako głowa zaprzyjaźnionego państwa jest nietykalny. O nim pisać nie wolno, albowiem cenzura czuwa. Właściwie — wolno nawet, ale nie to, co jabym był skłonny napisać. Na panegiryk nie nam ochoty. Dajmy zresztą pokój dygresjom!

Chodzi zatem o małego Hitlera. Przymiotnik „mały" nie jest w tym wypadku żadną metaforą ani złośliwym epitetem, lecz rzeczowem stwierdzeniem faktu; niczem więcej. Ten Hitler, o którym pisać zamierzam, jest istotnie mały. Tak mały, jak małem bywa przeciętne dziecko, liczące sobie kilka tygodni życia. Innemi słowy: Hitler o którym mowa, jest kilkotygodniowem dzieckiem, a dowiedziałem się o nim, jak wielu zapewne czytelników, z komunikatu Ż.A.T.-nej. Komunikat ten pozwolę sobie zacytować in extenso, celem uniknięcia nieporozumień:

> Jerozolima, (ŻAT). „Felestin" donosi, że w Tartum (Syrja Północna) pewien Arab nadał nowonarodzonemu dziecku imię „Hitler" w dowód uznania dla „führera niemieckiego i jego walki z Żydami". Arab wysłał w tej sprawie list do Hitlera. W tych dniach ojciec „małego Hitlera" otrzymał list od ministerstwa spraw zagranicznych Rzeszy, iż dla dziecka wyznaczono stałe stypendjum, pozatem polecono konsulatowi niemieckiemu w Bejrucie zatrudnić „pomysłowego" Araba.

Więcej w tej sprawie nie wiem nic ale tych kilka zdań już wystarczy. Przyprawiają mnie o głuchy niepokój. Dwa tygodnie mijają od chwili, gdy przeczytałem je, lecz spokoju, ducha dotąd nie zdołałem odzyskać.

Mały Hitler! No, no! Hitlera można sobie różnie wyobrazić, ale w ten sposób potrafiła go zaprodukować tylko rzeczywistość. Wyobraźnia nie zdołałaby. I ta małość to jest pierwszy szkopuł. Pierwszy, ale bynajmniej nie ostatni. Bo oto wślad za nim pojawia się nieuchronnie dalszy. Ten mianowicie, że rzeczony mały Hitler z północnej Syrji, Hitler subwencjonowany przez rząd niemiecki, jest semitą. Płynie w nim semicka krew i na to nikt i nic nie poradzi. O jego matce niczego komunikat nie donosi, ale gdyby nawet pomysłowy Arab, ojciec rzeczonego dziecka, spłodził je z pełnokrwistą aryjką o blond włosach (w co wolno wątpić), to przecież według uznanych teoryj rasistycznych pięćdziesiąt procent krwi semickiej w zupełności wystarczy, by noworodka uznać w najlepszym razie za szkodliwego „bastarda". A te pięćdziesiąt procent jest pewne, albowiem — naprzekór przysłowiu — ojciec w tym wypadku jest niewątpliwy i do tego — niewątpliwy Arab, semita. I takiemu to bastardowi ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy wyznacza stałe stypendjum, nie mówiąc już o tem, że konsulat niemiecki ma zatrudnić jego ojca. Jedno i drugie zapewne z funduszów, pobranych od Żydów w Niemczech, w dniach bojkotu sklepów semickich, kiedyto właściciele bojkotowanych zakładów płacić musieli za propagujące bojkot afisze. Ładna historja!

— — — —

Kwestję rasy traktowano w Niemczech, jak powszechnie wiadomo, zasadniczo. Tropiono każdy ślad, szpiclowano za procentami procentów „niemieckiej" krwi. Budowano oskarżenia o gigantycznym zasięgu. Adolf Hitler w „Mein Kampf" twierdził, że okupacja Nadrenji była dziełem Żydów. Spowodowali tę okupację nie dla samej okupacji, lecz w tym celu, żeby zbastardować Niemców. Dzięki swoim przemożnym wpływom, Żydzi postarali się mianowicie, aby Francja posłała do Nadrenji kolorowych żołnierzy. Pięknych, czarnych Senegalczyków. Żeby ci, korzystając z powodzenia u perwersyjnych — jak widać — Niemek, zepsuli germańską krew.

Zygmunt Nowakowski w książce „Niemcy à la minute", cytując ten ustęp z książki dzisiejszego kanclerza Niemiec, zauważa: „To pewne jednak, że Hitler, mówiąc o murzynach, popada w niejaką przesadę. Że tam jakiś urodziwy Senegalczyk raz i drugi poflirtował sobie, zato ma płacić alimenty 600.000 Żydów niemieckich i 100.000 Żydów polskich... Żarty".

Żarty czy nie żarty, mniejsza o to. Ale, że o rasie mówili jako o najistotniejszym motywie, że deklinowali ją we wszystkich przypadkach i tonacjach, to fakt. Rasa to jest pępek, z którym w Niemczech hitlerowskich jest wszystko (przynajmniej pozornie) związane. Z rasy jeden taki teoretyk hitlerowski o takiem żydowskiem nazwisku (zaraz, jak ono brzmi? — aha: Rosenberg), ten Rosenberg wyprowadził cały „mit XX w." Obecnie tenże p. Alfred Rosenberg został „dyrektorem ruchu kulturalnego w całem imperjum". Jest nietylko mianowany, lecz nawet kanonizowany. On i jego teorja. Każdy, kto ośmiela się mówić o nim lub o napisanej przez niego ewangelji bez należytej czołobitności, jest bezapelacyjnie zdrajcą. W Rostock skazano np. na ośmnaście miesięcy ciężkiego więzienia proboszcza Leffersa, ponieważ zapytany o zdanie przez studenta — denuncjatora (— denuncjant to jeden z przejawów szlachetności nowego mitu —) ośmielił się wyrazić o książce Rosenberga ujemnie; dopuścił się zdrady stanu. I wszystko przez tę rasę.

Rasa, rasy, rasie, rasę, raso!, rasą, w rasie, na rasie, o rasie, czystość rasy, psucie rasy... a potem nagle subwencja dla semickiego bachora! Upić się warto!

— — — — —

Urodził się w Tartum, w Syrji Północnej, semita, któremu ojciec dał imię „Hitler", a ministerstwo spraw zagranicznych Rzeszy stałą subwencję. Chłopiec, z wolą boską, podrośnie. I, żeby nie sprzeniewierzyć się wielkiemu imieniu, które nosi, żyć będzie w cnocie i tęsknocie za wielkiemi czynami. A gdzież męstwa się uczyć, jeżeli nie w Niemczech, które kandydata na bohatera subwencjonują? Pojedzie zatem do Berlina na uniwersyteckie studja. A jakoże płynie w nim arabska, wschodnia krew, chłopak być może trochę... Jeżeli będzie przystojny, to ta i owa Niemka byłaby może nie od tego...

A potem powiedzą, że to Żydzi, dzięki przemożnym swoim wpływom, posłali semitę, aby zbastardował... I pomyśleć, że tego młodzieńca subwencjonuje ministerstwo Rzeszy. I, że ten młodzieniec nazywa się Hitler. Świat się kończy!

Kolonizacja w Bir-Bidżanie i na Ukrainie

Moskwa, Ż.A.T Przewodniczący „Komzetu", Sergiej Czuckajew przyjął nowojorskiego adwokata i wiceprezesa związku „Ort" w Ameryce Louiza Bowdina, który dokonał ostatnio podróży po miasteczkach i osiedlach żydowskich w okręgach odeskim i kijowskim na Ukrainie. Bowdin poruszył w rozmowie z Czuckajewem sprawę umożliwienia osiedlenia się w Bir-Bidżanie 150 młodzieńców żydowskich z Polski i Litwy, którzy ukończyli szkoły zawodowe „Ort'u". W tejsamej sprawie odbyły się konferencje przedstawicieli „Amerykańskiego Towarzystwa dla popierania przesiedlenia Żydów zagranicznych do Bir-Bidżanu" z kierownictwem „Komzetu" w Moskwie. Czuczkajew zakomunikował przedstawicielom wspomnianego komitetu, że sprawa przesiedlenia robotników żydowskich z zagranicy do Bir-Bidżanu jest już zasadniczo przesądzona w sensie pozytywnym i że odnośne władze opracowują obecnie warunki akcji przesiedleńczej. Tej samej odpowiedzi Czuckajew udzielił przedstawicielom „Ortu", sugerując, aby „Ort" przedstawił „Komzetowi" konkretne wnioski w tej sprawie.

Jak się dowiaduje korespondent ŻAT-nej, udział „Ortu" wyrażać się będzie w pokrywaniu przez „Ort" kosztów podróży przesiedleńców do granicy sowieckiej oraz zaopatrywaniu przesiedleńców w mieszkania w Bir-Bidżanie. W rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej Louis Bowdin zaznaczył, że zastał gospodarki kolchozów żydowskich w świetnym stanie. Pierwszem mojem i najważniejszem wrażeniem — oświadczył Bowdin — było to, że ludność miasteczek, które zwiedziłem, jest syta. Duże znaczenie dla kolchozow mają artele rzemieślnicze, w których zatrudnione są, głównie zimą, przeważnie kobiety i dzieci. Liczba tych arteli, zorganizowanych przy pomocy „Ortu", wynosi dziś około 50. Nastroje wśród ludności żydowskiej w miasteczkach a bardziej jeszcze po wsiach są dobre. Jedynie, na co uskarżają się rzemieślnicy, to brak surowców.

W KONGRESIE N.O.S. NIE BIERZE UDZIAŁU DELEGACJA Z NIEMIEC

Berlin, Ż.A.T. W kongresie N.O.S. w Wiedniu nie bierze udziału żadna delegacja z Niemiec, Prezes „Staatszionistische Organization" (Zjednoczenie Rewizjonistów w Niemczech), dyr. Georg Kareski, udał się do Wiednia celem przysłuchiwania się obradom kongresu N.O.S. w charakterze obserwatora.

---

cjla na nich badawcze spojrzenie:

— Czy znaleźli guzik.

Policjant szarpnął śpiącym. John usiadł na łóżku.

— Gdzie pan był wczoraj wieczorem? — pytał policjant.

John zastanawiał się. Nagle twarz skurczyła mu się bólem. Przypomniał sobie coś.

— Nie jest pan obowiązany do odpowiedzi — mówił policjant — Zwracam pańską uwagę na to, że zeznania jego mogą mieć obciążające znaczenie.

Pani Poston nie odrywała oczu od twarzy syna.

— On o niczem nie wie! — Radość rozsadzała jej piersi.

— Popełniono mord — mówił policjant. — Pan spacerował wczoraj z Bellą Murphy. Czy może pan nam powiedzieć, gdzie pan spędził wczorajszy wieczór?

— Pokłóciliśmy się — rzekł John. Było to pewnie około siódmej. Rozstałem się z nią przy rogu Parkowej ulicy i poszedłem do domu.

— Tak jest — przerwała pani Poston. — Pięć minut po siódmej przyszedł na kolację.

— A potem spytał policjant.

— Potem poszedłem do szynku „Pod Koroną" i byłem tam do zamknięcia baru.

— Czy ma pan dowody na to, że rozstał się pan z Bellą przy rogu ulicy Parkowej? Czy widział ktoś pana?

— Nie wiem. Może znalazł pan guzik od mojej marynarki. Bella oderwała go w gonitwie.

Policjant podniósł leżącą na podłodze marynarkę.

— Czy tę marynarkę nosił pan wczoraj? Nie brak żadnego guzika

John podniósł zwolna oczy na matkę. Pani Poston zadrżała, zrozumiała, że syn odgadł, iż uwierzyła w jego zbrodnię.

— Spostrzegłam brak guzika — jąkała — i przyszyłam nowe.

— Ma pan dobrą matkę, Johnie — zaśmiał się policjant. — A gdzie są odprute guziki?

— Spaliłam je.

Nastąpiło krótkie milczenie.

— Musi pan pójść z nami do komisarjatu — rzekł wkońcu policjant.

John ubrał się i wszyscy trzej opuścili dom. Pani Poston usiadła na niskiej kanapce i nerwowo miętosiła swój czysty fartuch. Jedna, jedyna myśl świdrowała jej mózg. Gdyby nie przyszyła guzików, policja uwierzyłaby w słowa Johna. Mówił prawdę.

Ciężkie łkanie rozrywało jej piersi. Jeżeli własna matka mogła go oskarżyć, tembardziej mógł to uczynić sąd. Nagle przestała płakać. Zaciśnięte usta zdradzały niezłomne postanowienie. Po raz pierwszy w życiu wyszła z domu nie uprzątnąwszy skromnych izb i udała się do komisarjatu.

Nie zastała tam syna. Przyjął ją inspektor.

— Przyszłam, aby złożyć zeznanie — rzekła pani Poston. To ja zamordowałam Bellę Murphy.

— A czy może pani powiedzieć, co się stało z jej torebką?

Pani Poston patrzała na inspektora, nie rozumiejąc go widocznie.

— Spaliłam ją — rzekła wkońcu. Nie jestem złodziejką. Chciałam tylko symulować mord rabunkowy.

Inspektor zaczął się śmiać.

— Spaliła pani torebkę, którą znaleźliśmy u zatrzymanego włóczęgi?

— A więc mój syn...

— Przybędzie tu zaraz. Alibi jego zostało udowodnione.

LITERATURA * SZTUKA * NAUKA

CEZARY JELLENTA

Nowaczyński i inni krytycy obozu endeckiego, pastwiąc się nad zmarłym, przypominali mu zawsze, że właściwie nazywał się Napoleon Hirschband. Prawdą jest, że śp. Cezary Jellenta, który zmarł onegdaj w Otwocku w 73 roku życia, nie bardzo był rad, gdy mu przypominano jego pochodzenie żydowskie. Przypominano mu je jednak i to w sposób bardzo gwałtowny. Doszło do tego, że Jellenta sam zaczął sobie przypominać. Miałem z nim przed laty niezwykle ciekawą na ten temat rozmowę. Siedzieliśmy późną już nocą prawie sami w kawiarni. Kelnerzy już składali stoliki i niechętnym okiem patrzyli się na nas — ostatnich maruderów. A Cezary Jellenta, który przedtem szeroko opowiadał mi o swem życiu, wskazał ręką na kelnerów mówiąc: „Wyrzucają mnie teraz z kawiarni, jak mnie wogóle wyrzucili z literatury ,ponieważ jestem Żydem". Spytałem się go, czy nigdy nie myślał o powrocie do żydostwa, na co mi odpowiedział jednem tylko krótkiem zdaniem: „Już teraz niestety zapóźno".

Gorzkie były doświadczenia Cezarego Jellenty. Z dumą mógł o sobie powiedzieć, że był zawsze szczerym wyznawcą idei niepodległości Polski, i walczył o nią wtenczas, kiedy idea ta była w Polsce mocno niepopularną. W latach 90-tych ubiegłego stulecia wywierał też duży wpływ. Był to okres walki kształtującego się radykalizmu polskiej myśli postępowej, a Jellenta był bojownikiem postępu. Razem ze szlachetnym Wacławem Nałkowskim wydaje w roku 1895 książkę pt. „Forpoczty". Książka ta była doprawdy pierwszym posterunkiem radykalnych idei europejskich w społeczeństwie polskiem. Rozumie się, że gromy spadały nietyle na Nałkowskiego, ile na Żyda Jellentę, który w dodatku miał temperament bojowy i nie unikał walki ideowej, dając wyraz swym ideom nietylko w artykułach, ale też i w tomie nowel, zatytułowanym „W przesileniu". Wszystkie swe doświadczenia opisał potem w broszurze pod tyt. „Spowiedź zbira". Obawiając się aresztowania, uciekł Jellenta z Warszawy do naszej Galicji. Był porywającym mowcą, a jego odczyty, pełne szlachetnego patosu, cieszyły się olbrzymią popularnością. Nie było może miasta ani miasteczka w Galicji, gdzieby Jellenta nie wygłosił odczytu. Był indywidualistą, a interesował go przedewszystkiem stosunek jednostki do społeczeństwa. Był w wielu dziedzinach pierwszym, ale niestety przemilczano jego zasługi. Zapomniano też o tem, że jeszcze przed Ignacym Matuszewskim był pionierem kultu Słowackiego, którego był entuzjastycznym trubaduren. O Słowackim pisał w słowach pełnych tkliwości i miłości w gruntownem swojem dziele „Wszechpoemat" oraz w specjalnej rozprawie „Juljusz Słowacki dzisiaj". A któż teraz wie, że Cezary Jellenta był też pierwszym krytykiem, który przypominał społeczeństwu polskiemu, że ma w Norwidzie wielkiego poetę, godnego stanąć w rzędzie największych poetów polskich? O tem wszystkiem zapomniano i dlatego goryczą zatrute było życie zmarłego, na którego konto zapisać też należy, że jeszcze przed Przybyszewskim walczył o Chopina.

Nie znajdywała też uznania jego twórczość powieściopisarska. Największą poczytnością cieszyły się swego czasu „Linje Hofera", a to dodało mu odwagi do dalszego pisania. Omówiliśmy też swego czasu na łamach „Nowego Dziennika" jego powieści „Jasny Hubert", „Baletnik" i „Grający szczyt". W cyklu tych powieści, połączonych ze sobą przeżyciami jednego bohatera, usiłował Jellenta zamknąć chaos powojennej Europy i echa tego chaosu w życiu polskiem. Unosiła go czasami fantazja w dziedzinę fantastyki, a to lubowanie się w dziwacznych przygodach i wyszukanych sytuacjach było często gęsto połączone z uszczerbkiem dla niepospolitych walorów artystycznych. W ostatnim swym utworze nazwał też sam siebie trafnie Don Kichotem, walczącym z wiatrakami obłudy i apatji. Doprawdy ze zmarłym schodzi do grobu bądźcobądź indywidualność o dużym formacie. W ostatnich latach był zupełnie zapomniany, a przypominano go sobie tylko poto, by go znowu nazwać Hirschbandem. Tragedja jego polegała na tem ,że był Żydem i chciał uciec od żydostwa. Dał literaturze polskiej szereg pięknych dzieł, ale towarzyszył mu zawsze cień żydostwa, a czynnik ten zmniejszał jego wpływy. Inaczej ustosunkowanoby się do Cezarego Jellenty, gdyby nie nazywał się — Napoleonem Hirschbandem. **M. K.**

—oOo—

WALTER RATHENAU
W OSWIETLENIU ALFREDA KERRA

Książka Alfreda Kerra, która przed kilku miesiącami wyszła nakładem Querido w Amsterdamie, jest pomnikiem przyjaźni, jaka łączyła autora z Walterem Rathenauem. Kerr na ołtarzu przyjaźni składa swój styl, a jest to, jak wiadomo, bardzo wielka ofiara. Ocenić ją może ten, kto rozkoszował się dotychczas temi błyskotliwemi fajerwerkami, kalamburami, neologizmami, temi bajecznemi nieraz skrótami myśli, kroczącemi pokornie w numerowanym ordynku bojowym. Kerr miał widocznie wyczucie, że ten styl, którego nikt podrobić nie potrafi, a który niestety miejscami stał się nieznośną wprost manierą, narzucającą stylizację rzeczywistości, nic nadaje się do spokojnego, miejscami rzewnego, a miejscami patetycznego opowiadania o dziejach żywota takiego Rathenaua. Wyczucie doprawdy trafne, bo kerrowska ekwilibrystyka stylowa odbijałaby dziwacznie od tonu lirycko-epickiego opowiadania — zawierającego w sobie powolne narastanie i wyzwalanie się człowieka, który mocował się sam ze sobą, by dopiero w ostatnim etapie swego życia spojrzeć w oczy swemu przeznaczeniu.

Bo Walter Rathenau był naturą, którą dawniej nazywano problematyczną. Kerr bynajmniej nie koloryzuje życia swego przyjaciela. Dowiadujemy się więc o tych wszystkich sprzecznościach, poprzez które przechodzić musiał Rathenau zanim doszedł do momentu, który w tragedji greckiej nazywamy „katarsis". Dramatyczne bowiem nawskróś było życie Waltera Rathenaua, pełne wstrząsów dynamicznych, których by zwykły śmiertelnik nie wytrzymał, trawiony przez cały czas ambiwalencją, tj. miłością i nienawiścią, stale podkopywane przez poczucie małej wartości, wypływające z jego żydostwa.

Pierwszym wrogiem, którego równocześnie głęboko kochał, był dlań ojciec. W życiu jego możemy zaobserwować kompleks ojca w klasycznem wprost ujęciu. Ojciec jego Emil Rathenau nie był rycerzykiem konjunktury, lecz był naturą zdobywczą, twórczą, obdarzoną potężnym talentem organizacyjnym, który odziedziczył po nim syn i rozwinął do niezwykłych wprost granic. Emil Rathenau nie miał zaufania do swego syna, lekceważył jego aspiracje literackie, jego zainteresowania filozoficzne, a zupełnie już nie rozumiał jego dociekań metafizycznych na temat walorów etycznych i stosunku jednostki do społeczeństwa. Syn wydawał mu się marzycielem bezpłodnym i niezdolnym do narzucenia rzeczywistości swej woli. Syn widział to lekceważenie i niedowierzanie ojca i postanowił za wszelką cenę pokazac ojcu, że jest mu równy. Zamyka się więc przez kilka lat w małej miejscowości przemysłowej, by opanować wszystkie arkana gospodarcze. Wraca jako triumfator, wymuszając na ojcu uczucie respektu i uszanowania. Te lata walki z ojcem były decydujące dla kształtowania się jego jaźni, ale uczyniły też go na całe życie — samotnikiem.

Drugim wrogiem było dlań społeczeństwo, względnie warstwa żyjącego w dobrobycie mieszczaństwa niemieckiego. Walter Rathenau był członkiem tej warstwy, przejął od niej sposób życia, ale nigdy nie mógł się z nią bez reszty zżyć, chociaż usiłował się do niej dostosować, składając niejednokrotnie bardzo dotkliwe ofiary intelektu. To środowisko solidne, pełne wiary w przyszłość, nie hamletyzujące i natyle zamożne, by pozwolić sobie na zbytek interesowania się sztuką i filozofją, wydrążało jednak człowieka wrażliwego i urodzonego sceptyka, jakim był Rathenau od wewnątrz. Stał się mechanizmem, działającym z precyzją walca parowego i ścinającego systematycznie wszelkie marzenia o społeczeństwie, któreby było naprawdę społecznością uduchowiona. Możnaby je porównać ze lśniącemi szynami, które człowiek ułożył według planu, ale które potem zmuszają pociągi do zgóry już narzuconych kursów. Rathenau widział niebezpieczeństwo w mechanizacji życia i podjął walkę w imię przyszłości z teraźniejszością. Nie odrazu jednak tę walkę podjął, bo dość długo trwał w jego życiu okres, w którym świadomie podporządkował się tej warstwie, która w zaraniu swych dziejów była rewolucyjną, ale później w miarę jak obrastała sadłem dobrobytu, marzyła tylko o symbiozie z kastą militarystyczną i biurokratyczną. Kerr w biografji swego przyjaciela opowiada nam mnóstwo szczegółów tego świadomego podporządkowania się Rathenaua. Dumny był, i z entuzjazmem opowiadał, jak go pewnego dnia cesarz zatrzymał i wszczął z nim rozmowę. Korzył się przed mistyką prusactwa i wbrew sobie samemu starał się uwierzyć w legendę Hohenzollernów. Przez pewien czas doszedł nawet do zamroczenia, przyjmując za dobrą monetę obłudny mit rasowości. Mordercy, którzy go zabili, nie wiedzieli o tem, jak Rathenau przez pewien czas bliskim był ich obłędnej ideologji. Zwolna tylko z niej się wyzwalał, a pchał go w kierunku tych wyzwolin zmysł dla rzeczywistości. Jeszcze przed Stresemannem stał się Rathenau twórcą zagranicznej polityki niemieckiej, która wyprowadziła Niemcy z osamotnienia. Umarł jako Europejczyk, który krwawą męką wewnętrzną doszedł do Europy. W chwili, gdy nastąpiła katarsis, przecięły pasmo jego życia zbrodnicze kule młodzieńców, opętanych szałem nienawiści.

Najgroźniejszego jednak wroga miał w sobie — w swej krwi żydowskiej. Był za dumny, by uciec od żydostwa, by skorzystać z prawa mimikry i udawać, że nie jest Żydem. Cierpiał z powodu swego żydostwa a nie znał go natyle, by nie popaść w chorobę poczucia małej wartości. Był antysemitą, ale ten antysemityzm był bronią, która jego samego raniła śmiertelnie. Kulturę niemiecką kochał głęboko i był najszczerszym patrjotą niemieckim, ale dla świata był „Die Judensau Rathenau". Zwolna przezwyciężał w sobie ten kompleks, ale do zrozumienia historycznej roli żydostwa nie doszedł. Na prze-

szkodzie stanęły kule morderców. Dopiero po jego śmierci matka jego dokonała dla niego aktu ekspiacji, przebaczając jako matka żydowska zabłąkanym młodzieńcom niemieckim, którzy zamordowali jej syna. Tkwi w tym akcie patos tragedji żydowskiej, uświadamiającej sobie swoje przeznaczenie w golusie.

Takiem było życie Waltera Rathenaua, któremu przyjaciel z lat młodych Alfred Kerr wystawił teraz w swojej książce pomnik przyjaźni. Trzecia Rzesza, która objęła po nim spuściznę, wywalczoną trudem jego żywota, usiłuje go wymazać z galerji zasłużonych dla Niemiec wielkich synów, ale emigrant niemiecki Alfred Kerr, tak jak Rathenau Żyd niemiecki, kochający mimo wszystko swoją ojczyznę niemiecką, przypomniał światu, kim był i jak cierpiał Walter Rathenau.

M. KANFER.

Kronika literacka

Premjera Leiwika w „Habimie“. Cała prasa palestyńska wyraża się z dużem uznaniem o nowej premjerze „Habimy“. Młody reżyser żydowsko - niemiecki Lindberg pokusił się o rzecz niezwykłą, wystawiając w „Habimie“ poemat dramatyczny Leiwika p. t. „Komedja wyzwolin“. W Habimie nazywa się ten poemat Leiwika „Golem śni“. „Habima“ była pierwszą, która wystawiła jeszcze w Moskwie „Golema“, a potem dopiero poszły za przykładem „Habimy“ inne teatry. I tym razem była „Habima“ pierwsza, wystawiając niejako ciąg dalszy „Golema“. Oto aktorzy, którzy grają główne role: Rowina gra „Mesjasza ben Dawida“, Meskin „Golema“, Finkel „Mesjasza ben Józefa“, Friedland „Armiliusa, Czemeryński — „Proroka Eljasza“, Bertonow „Kata“, Lubicz gra rolę Lilit. Muzykę skomponował Rozowski.

Księga zbiorowa na cześć Dawida Jelina. Na marginesie 70-tych urodzin wielkiego uczonego żydowskiego prof. Dawida Jelina wyszła księga zbiorowa poświęcona judaistyce i historji żydowskiej.

Dyrektor Teofil Trzciński o „Zielonym Baloniku“. Przed mikrofonem warszawskiej stacji radjowej wygłosi dyrektor Teofil Trzciński, jeden z głównych założycieli „Zielonego Balonika“ w Jamie Michalikowej, audycję, w której przypomni dowcipne piosenki tego ongiś głównego ośrodka życia artystycznego i literackiego w Krakowie. O „Zielonym Baloniku“ pisał swego czasu obszernie Boy, najbardziej chyba jednak powołanym jest do przypomnienia nam „Zielonego Balonika' dyrektor Trzciński, który na ten temat wygłosił tej zimy w Poznaniu dwa odczyty, cieszące się olbrzymiem powodzeniem.

Dyrektor Trzciński o Pawlikowskim. W tym miesiącu mija 20 lat od śmierci Tadeusza Pawlikowskiego, którego nazwać można twórcą współczesnego teatru polskiego. Staraniem Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich w Krakowie wygłosi dyr. Teofil Trzciński u nas w Krakowie, w kolebce działalności Pawlikowskiego, odczyt poświęcony twórczości budowniczego polskiego teatru.

Monografja o Toruniu. Staraniem Intytutu Bałtyckiego wyszła monografja p. t. „Dzieje Torunia“. Jest to praca zbiorowa z okazji 700-lecia miasta pod redakcją Kazimierza Tymienieckiego.

Wystawa książki polskiej w Czerniowcach. Jesienią br. otwartą będzie w Czerniowcach wystawa książki polskiej, reprodukcyj i wydawnictw artystycznych.

„Conrad w pantoflach“. Zaraz po zgonie Conrada w roku 1924 ogłosiła wdowa po nim książkę p.t. „Józef Conrad jakim go znałam“. Obecnie wyszło obszerniejsze powtórzenie tych wspomnień p.t. „Józef Conrad i jego kółko“.

Głupia napaść „Kurjera Lwowskiego“ na wiersz Szymla, ogłoszony w „Nowym Dzienniku“. W poprzednim dodatku literackim „Nowego Dziennika“ ogłosiliśmy wiersz Szymla p. t. „Ballada o złotowłosej panience przy klawikordzie“. W endeckosanacyjnym „Kurjerze Lwowskim“ ukazała się napastliwa i głupia „ocena“ tego wiersza. Zakończenie tej oceny brzmi w sposób następujący: „Panie Szymel, odejdź i pan do stu tysięcy djabłów od zaśmiecania polskiej mowy i weź się pan do jakiejś uczciwej pracy. A jeśli taka pana nic nęci, no to fałszuj pan dolary, szmugluj pan z Niemiec sacharynę, lub eksportuj pan żywy towar do Argentyny“. Rozumie się samo przez się, że z rynsztokowym tonem tego nikczemnego paszkwilu polemizować nie będziemy. Pozwolimy sobie tylko zacytować opinję „Słowa Wileńskiego“: „Nie wdając się w ocenę przytoczonego wiersza, który wydaje się wcale oryginalny, trzeba stwierdzić, że taka krytyka wywołuje w kulturalnym czytelniku tylko zainteresowanie dla autora i jest dla niego niezgorszą reklamą, której by nie zdobył bez pomocy nieprzyzwoitego ataku „Kurjera Lwowskiego“.

Greta Garbo jako „Pani Walewska“. Amerykańska wytwórnia filmowa Metro-Goldwyn-Meyer ma zamiar zrealizować film historyczny według powieści Wacława Gąsiorowskiego. pt. „Pani Walewska“. Rolę tytułową odtworzy Greta Garbo.

„Katylina“ we fraku. Teatr w Oslo wystawił jeden z pierwszych utworów Henryka Ibsena pt. „Katylina“ napisany przed 85 laty w 20-tym roku życia autora. Dramat wystawiono w strojach współczesnych na tle nowoczesnej architektury przy muzyce jazzbandowej. Eksperyment miał wykazać że dramat młodociany Ibsena jest jeszcze i teraz aktualny.

Selma Lagerlöf dramatyzuje swą powieść „Gösta Berling“. Znakomita autorka Selma Lagerlöf opracowuje obecnie dramatyczną przeróbkę swej powieści „Gösta Berling“. Przed laty dał taką przeróbkę dramatyczną Algott Sandberg, a znakomity reżyser filmowy Maurycy Stiller wystawił na tle tej powieści film, w którym po raz pierwszy wystąpiła z większą rolą Greta Garbo.

(— sl).

Wielkiemi krokami zdąża do Krakowa zmiana sytuacji na lepsze. Mnóstwo ludzi zostanie powołanych i obdarowanych...

Jak w Chinach palą papierosy

Korespondent jednego z dzienników angielskich opowiada, że będąc niedawno w Chinach, gdzie palenie papierosów ogromnie się rozpowszechniło, poczęstował papierosem wysokiego dostojnika chińskiego, do którego przybył dla załatwienia pewnej sprawy.

Dostojnik chiński, wypaliwszy papierosa, oddał niedopałek stojącemu obok służącemu, ten zaś, zaciągnąwszy się z niedopałka trzy czy cztery razy, przekazał resztę służącym, stojącym z drugiej strony pokoju, ci zaś zdążyli jeszcze, parząc sobie palce, zaciągnąć się po razu z tej resztki.

Widząc to, korespondent ofiarował, wychodząc, kilka papierosów służącym, wyprowadzającym go z pokoju. Każdy z nich zapalił zaraz otrzymanego papierosa, a zaciągnąwszy się kilkakrotnie, oddawał go następnemu i tak zapalone papierosy krążyły z ust do ust do ostatka.

Plaga grafomanów

Krytyk angielski, Osterk Silwelt, oświadcza, że życie jego stało się zmorą senną wobec stosów rękopisów, nadsyłanych mu przez rozmaitych „pisarzy, kandydatów na pisarzy i takich, którzy nigdy pisarzami nie będą“, zawiadamiając jednocześnie, że na przyszłość pobierać będzie za czytanie takich rękopisów po funcie ster. od stronicy.

Skarga Silwelta znalazłaby zapewne żywy oddźwięk w sercu słynnego pisarza, sira Waltera Scotta, któremu także zatruwały życie nadsyłane mu w niesłychanej ilości przez różnych grafomanów sążniste rękopisy do przejrzenia i oceny.

Pewnego dnia do szkockiej siedziby Walter Scotta, zamku Abbotsford, przyniesiono ciężką paczkę, nadesłaną pod jego adresem z Ameryki, za którą poczta angielska zażądała 5 funt. szter. dopłaty.

Walter Scott uiścił tę należność i okazało się, że przesyłka zawierała dramat pewnej młodej Amerykanki p. t. „The Cherokee Lovers“ ze skromną prośbą, aby autor „Wawerleya“ przeczytał go, poprawił, napisał prolog i epilog, oraz postarał się o wystawienie dramatu w teatrze londyńskim Drury Lane, a następnie o książkowe jego wydanie przez znaną firmę wydawniczą Murray i Constable.

Nie dość na tem, gdyż po dwu tygodniach nadeszła do zamku Abbotsford taka sama paczka, za którą Walter Scott musiał zapłacić znów 5 funtów szter., a w której obok kopji wspomnianego dramatu, znajdował się list jego autorki, oświadczający, że ponieważ podczas wysyłania pierwszej paczki panowała burza na oceanie, autorka będąc w obawie, aby cenny jej rękopis nie zatonął, przesyła go wielkiemu pisarzowi powtórnie.

Co Walter Scott zrobił z tym fantem, kronikarz nie wspomina, podobno jednak zaklął siarczyście.

RADJO

PONIEDZIAŁEK 9 WRZEŚNIA 1935.

Kraków (293.5) 6.30 Audycja poranna; 7.50 Program na dzień bieżący i parę informacyj; 8.00 Audycja dla szkół; 11.57 Sygnał czasu, Hejnał z wieży marjackiej; 12.03 Dziennik południowy, i koncert muzyki lekkiej w wyk. zespołu Stanisława Bodeńskiego; 13.00 Fragmenty symfoniczne z płyt; 13.25 Chwilka dla kobiet; 13.30 Południowy koncert popularny z płyt; 15.15 Przegląd giełdowy i wiadomości o eksporcie polskim; 15.30 Chór lwowskich Revellersów „Wesoła Piątka“ 16.00 Reportaż z życia robotników polskich we Francji wygł. p. Roman Zrębowicz; 16.15 Koncert ork. mandolinistów „Halka“ z Rozdzienia — Szopienic pod kier. Kazimierza Bończy; 16.45 Skecz pt. „Rekord światowy“ Karola Capka; 17.00 „Mieszkanie współczesne“: „Zasady urządzania mieszkania“ — pogadanka dla kobiet wygł. inż. architekt Jadwiga Ostrowska; 17.15 „Minuta poezji“ — wiersz Bronisławy Ostrowskiej; 17.20 Koncert solistów w wyk. Ireny Kurpisz - Stefanowej (fort) i Jerzego Stefana (skrzypce) 17.50 Pogadanka przyrodnicza pt.: „Żywot jętki“ — wygł. prof. St. Sumiński; 18.00 Duety wokalne w wyk. Ireny Gadejskiej (sopr) i Janiny Huppertowej (msopr) przy fort. L. Urstein 18.30 Skrzynka dla dzieci w oprac. Toli Rettingerowej; 18.40 Wiadomości bieżące; 18.45 Współcześni pianiści z płyt; 19.00 Pogadanka historyczna pt.: „Toruń dzisiejszy i wczorajszy“ wygł. p. Danuta Kadulska; 19.10 Program na dzień następny; 19.20 Koncert reklamowy; 19.35 Wiadomości sportowe lokalne; 19.40 Wiadomości sportowe ogólne; 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Transm. z Antwerpji przez Warszawę z pierwszej podróży S/M „Piłsudski“ z Triestu do Gdyni; 20.30 Max Reger: Trio na skrzypce, altówkę, klawesyn. Transm. z Konserwatorjum warszaw. Wykonawcy: T. Ochlewski, skrzypce, M. Szalewski - altówka, J. Ochlewska - Wysocka - klawesyn; 20.45 Dziennik wieczorny oraz „Obrazki z Polski współczesnej“ 21.00 Muzyka salonowa w wyk. Małej ork. PR. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego; 21.30 Wieczór literacki poświęcony twórczości St. Przybyszewskiego, w oprac. dr. Stefana Pappe. 22.00 Koncert symfoniczny w wyk. ork. PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga, i wiadomości meteorologiczne dla kom. lot. od 23.00—23.05. 23.05 Podróż po Europie — „Jedziemy do Anglji“ audycja muzyczna z płyt.

Warszawa (1339.3) 6.30 p. Kraków, 18.30 „Listy od dzieci“ 18.40 „Życie kultur. i artyst. stolicy“ 18.45 Płyty; 19 Skrzynka rolnicza, 19.10 p. Kraków.

Katowice (395.8) 6.30 p. Kraków; 16 „Lewa wolna: idziemy prawą stroną“ — pogad., 16.15 p. Kraków; 18.30 „W dzielnicy łacińskiej“ — szkic literacki wygł. prof. Jesionowski; 18.45 Płyty, 19 Skrzynka ogólna; 19.10 p. Kraków.

Lwów (377.4) 6.30 p. Kraków; 18.30 „I my też mamy głos przed mikrofonem“ aud. w wyk. dzieci; 18. 40 Silva rerum; 18.45 Płyty; 19 „Ranek lwowskiego rynku“ — felj. St. Rogowskiego; 19.10 p. Kraków.

Łódź (224) 6.30 p. Kraków; 18.30 „Każdy powinien być pożyteczny“ — pogad. dla dzieci; 18.40 O wszystkiem potroszku; 18.45 Płyty; 19.10 p. Kraków.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK TYGODNIOWY „NOWEGO DZIENNIKA"

Leczenie bezsenności

Każdy z nas zna zapewne męczące, bezsenne noce, uciążliwe wyczekiwanie snu, — bowiem i w życiu normalnych, zdrowych ludzi zdarzają się czasem okresy bezsenności, spowodowane najczęściej **przepracowaniem**, czy troskami życia codziennego. Znachodzą się również ludzie, którzy, kładąc się wieczorem do łóżka, uważają, że jest to najlepsza chwila do rozmyślań nad wszelkiego rodzaju kłopotami i zaczynają wobec tego martwić się i rozmyślać tak intensywnie, że oddalają sen ze zmęczonych powiek. Człowiek bowiem zasypia po wyłączeniu wszelkiego pobudzenia psychicznego; tak troski, jak i wzruszenia radosne, przepłaszają sen. I w tych jednak wypadkach organizm wkońcu sobie radzi, wszelkie bowiem wrażenia psychiczne wywołują po pewnym czasie znużenie komórek nerwowych, osłabienie procesów myślenia i sprowadzają wreszcie upragniony, choć spóźniony sen.

Istnieją jednak prócz tego innego jeszcze rodzaju przeszkody, utrudniające zaśnięcie: **silny ból** n. p. uniemożliwia sen. Zwykły ból zęba najbardziej dokucza w nocy, przepędzając sen i stając się w ten sposób bardzo dokuczliwym. W takich wypadkach jedynym lekiem nasennym jest poprostu środek łagodzący ból. W ten sposób bowiem usuwamy przeszkodę w zaśnięciu.

Ogólnie również wiadomo, że zaśnięcie wymaga zupełnego spokoju; **hałas, rażące światło, niewygodna pościel** itd. utrudniają bardzo zaśnięcie. Wynika więc z tego jasno, że w pierwszym rzędzie musimy postarać się o wygodną, nie za miękką, ale i nie uciskającą pościel; pokój sypialny musi być dostatecznie zaciemniony, panować w nim musi należyta cisza. Hałas nie tylko zresztą przeszkadza w zaśnięciu, ale odbija się również szkodliwie na systemie nerwowym człowieka śpiącego. Zwłaszcza szkodliwe są nagłe jakieś stuknięcia czy odgłosy, zrywające nagle człowieka śpiącego ze snu.

Niejednokrotnie zdarza się, że człowiek przepracowany nie może zasnąć pomimo spokoju i wygodnego łóżka. W takich wypadkach przedewszystkiem należy uprzytomnić sobie, że momennt kładzenia się do łóżka bynajmniej nie jest odpowiedni do jakiegokolwiek rodzaju rozmyślań i obrachunków sumienia. Z chwilą położenia się do łóżka należy bezwzględnie siłą woli odpędzić wszelkie myśli. U osób zaś nerwowych, zwłaszcza przepracowanych, doskonale czyni **zimny okład** zmoczonego w wodociągowej wodzie ręcznika, położony na okolicę serca. Odruchowy skurcz naczyń krwionośnych skóry i pewien reflektoryczny wpływ na czynność serca wpływają uspakajająco na system nerwowy i na pracę serca, sprowadzając w większości wypadków już w krótkim czasie sen. V innych wypadkach organizm człowieka ruchliwego i bardzo pobudliwego wymaga, aby na jakieś pół godziny przed położeniem się do łóżka wypoczął w zupełnym spokoju na kanapie. Pewien natomiast procent ludzi dobrze sypia po wieczornym spacerze na świeżem powietrzu względnie po zimnych nacieraniach całego ciała.

Należy naturalnie pomyśleć o higienicznem uregulowaniu życia: w wielu wypadkach doskonale czyni codzienna gimnastyka, połączona z nacieraniem całego ciała względnie z kąpielami wodnemi i powietrznemi. Należy również w odpowiednich wypadkach **skrócić sen popołudniowy**, ponieważ zbyt długie wysypianie się w porze popołudniowej może być przyczyną opóźnienia w zasypianiu wieczornem. Należy również ograniczyć ilość pożywienia wieczornego, gdyż zbyt obfita kolacja utrudnia zaśnięcie.

Przy zachowaniu wyżej wymienionych zasad udaje się w większości wypadków przywrócić zdrowy, pokrzepiający sen. Pozostają jeszcze przypadki bezsenności chorobliwej; tutaj pomóc może tylko fachowa porada lekarska. Lekarz musi w takim wypadku wykryć przyczynę bezsenności i przepisać choremu odpowiednie przyczynowe leczenie.

Przestrzec należy jednak przed zażywaniem bez wiedzy lekarza środków nasennych, ponieważ tego rodzaju środki nie są naogół dla organizmu naszego obojętne, człowiek łatwo się do nich przyzwyczaja i wówczas nie tylko, że środki te z czasem przestają działać, ale wpływem tym toksycznym zatruwają organizm. Środki nasenne zażywać można jedynie za wiedzą i z przepisu lekarza, który poleca je jedynie w specjalnych wypadkach chorobowych, dobierając rodzaj i ilość leków indywidualnie dla każdego chorego.

—ooo—

Jak pielęgnować skórę w lecie?

Lato to okres wzmożonej czynności skóry, kiedy to musimy otoczyć ją specjalną troskliwością. Pod wpływem gorąca skóra jest silnie ukrwiona, gruczoły potowe i łojowe produkują dużo wydzieliny, która gromadzi się na powierzchni, tworząc wraz ze złuszczonemi nabłonkami lepką masę. Do niej przylepia się łatwo pył i kurz i otacza skórę twardą skorupą, utrudnia to dostęp powietrza do skóry, stwarza niemiłe wrażenie jakby duszności, zabija w nas poczucie świeżości i rześkości. Wskutek rozszerzenia naczyń skórnych odczuwamy gorąco i znużenie.

Cóż trzeba robić, aby usunąć te ujemne skutki nadmiernego wydzielania skóry? — Musimy zdwoić nasze starania o utrzymanie czystości skóry. Częste umywania i kąpiele w ciepłej wodzie, która łatwo rozpuszcza łój skórny i brud, są konieczne. Po dokładnem umyciu skóry dobrze jest zanurzyć się w chłodnej wodzie dla poprawienia krążenia krwi w skórze.

Samo mycie jednak nie wystarcza. Musimy pomagać sobie jeszcze innemi środkami. Doskonałe usługi oddaje zmywanie skóry wacikiem namoczonym w wodzie toaletowej, wodzie kolońskiej lub w soku z cytryny. Możemy sobie sami przyrządzić tanio takie kosmetyki, używając zamiast wody toaletowej rozcieńczonego octu kuchennego z dodatkiem kilku kropel olejku różanego, lub zamiast kolońskiej rozcieńczonego spirytusu, zaprawionego jakimś zapachem. Działanie tych środków na skórę polega na łatwem rozpuszczaniu łoju skórnego przez kwasy i alkohol, oraz na dokładnem odczyszczeniu skóry. Ograniczają one również wydzielanie gruczołów potowych.

Niemałe zadanie przypada też i pudrom, których obfite używanie jest w porze letniej zupełnie usprawiedliwione. Osuszają one skórę, wchłaniając nadmiar wydzieliny. Powinniśmy tylko uważać na to, by używać właściwych pudrów; w przeciwnym bowiem wypadku nie osiągniemy zamierzonego celu. Pudry, które zawierają za dużo skrobji (mąki) lub innych organicznych składników, nie są odpowiednie, gdyż ulegają pod wpływem potu zlepieniu i tworzą prawdziwe ciasto. Natomiast pudry nieorganiczne dobrze chłoną wilgoć. nie zmieniając przytem swej konsystencji.

Odpowiedzi redakcji

MEA. 1). Jedynym środkiem jest gimnastyka względnie lekka atletyka. 2). Wagi w kartce Pani nam nie podała, tylko wzrost. Normalnie waga w tym wieku u dziewcząt waha się między 43 a 48 kilogramami. Wysokość, podana w kartce normalna. 3). Mniej więcej do 17-go roku życia.

STAŁA ABONENTKA Z UL. BERKA. 1). Wymaga zbadania. 2). Proszę nacierać codziennie spirytusem mydlanym rano i wieczór.

CIERPIĄCY SJONISTA 10. Na odległość nie możemy radzić. Musi się Pan trzymać przepisów i wskazówek, zaleconych Panu przez drugiego z lekarzy, u którego Pan zasięgał porady; przecież przyniosły Panu znaczną ulgę.

S. O. S. RZESZÓW. Jest niestety zupełnie możliwe.

HELA. 1 owszem, możliwe. Dobre wyniki daje w podobnych wypadkach nagrzewanie piersi diatermją, skombinowane z zażywaniem wyciągów z gruczołów mlecznych zwierzęcych.

ZERA — GAD. Zupełnie możliwe.

ZMARTWIONA 20-LETNIA F. SCH. Medycyna nie zna, niestety, spowodu dla usunięcia tegoż. Z czasem jednakowoż blizna taka sama przyblednie.

EZECHIEL. Przyczyną może być nadmierna nerwowość lub niedokrewność. Trzeba, by to stwierdził lekarz; na odległość ustalić się to nie da. Dopiero zależnie od wyniku badania zalecić można odpowiednie leczenie. Pachy proszę zmywać rano i wieczorem 2-procentowym wodnym roztworem formaliny i zaraz potem obficie pudrować.

CIEKAWA 65. Dla podania objawów tych cierpień musielibyśmy napisać duży, kilkoszpaltowy artykuł. W „Odpowiedziach redakcji" nie mamy na to miejsca. Co do djety—to musi nam Pani podać wyraźnie, czy rozchodzi się o kwasy żołądkowe (czyli t. zw. nadkwasotą żołądka), czy też o nadmiar kwasu moczowego, bo są to zupełnie odmienne cierpienia.

(Reszta odpowiedzi w następnym dodatku).

Wielki pożar zniszczył zbiory hr. Potockiego

Szkoda wynosi 60.000

Kraków, 9 września.

(rg). Wczoraj w nocy zajaśniała nad okolicą Krakowa krwawa łuna pożaru. Wybuchł wielki pożar we wsi Morawice pod Krakowem. Płomienie objęły trzy stodoły o wymiarach 60 m. razy 8 m., należące do hr. Potockiego z Krzeszowic. Na pomoc pospieszyły straże pożarne ze wsi okolicznych, a gdy akcja ich nie mogła opanować rozszalałego żywiołu, wezwano straż pożarną z Krakowa.

W momencie przybycia strażaków krakowskich na miejsce, oczom ich ukazało się morze płomieni, oragniające trzy olbrzymie stodoły. Rozwinięto natychmiast dwie linje wężowe o długości 300 m., które za pośrednictwem pompy motorowej doprowadzały wodę z pobliskiej rzeki.

Po kilkugodzinnej akcji udało się ogień zlokalizować .Jak się okazało, pastwą pożaru padły tegoroczne zbiory, a to 360 cetnarów owsa, 216 jęczmienia, 146 żyta, 120 pszenicy, 300 koniczyny, 100 siana, 180 potrawu i 1480 słomy. Wartość spalonych zbiorów wynosi 24.000 zł.

W ogniu spłonęły również lokomobila, młockarnia i inne narzędzia rolnicze wartości 16.000 zł. Wartość spalonych zabudowań wynosi 20.000 zł. Szkoda była ubezpieczona w P. Z. U. Przyczyna pożaru na razie nieustalona.

Echa antyniemieckiego oświadczenia sędziego Brodzkyego w Nowym Jorku

Waszyngton, 8. 9. PAT. W odpowiedzi na protest ambasadora Rzeszy przeciwko antyniemieckiemu oświadczeniu sędziego Brodzky'ego na rozprawie sądowej z okazji rozruchów w porcie nowojorskim podczas odjazdu statku „Bremen", sekretarz stanu Hull zakomunikował ambasadorowi, że zażąda raportu w tej sprawie od gubernatora stanu nowojorskiego. Koła poinformowane zwracają uwagę, że sędzia Brodzky jest urzędnikiem komunalnym, a nie państwowym i że jego decyzje nie podlegają kontroli departamentu stanu i prezydenta.

Berlin, 8. 9. PAT. Prasa niemiecka nadal zamieszcza artykuły, protestujące z oburzeniem przeciwko oświadczeniu sędziego Brodzky'ego. „Germanja" pisze: Naród niemiecki oczekuje, że wyrządzona mu zniewaga zostanie ukarana w jak najkrótszym czasie.

ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW

Paryż, 8. 9. PAT. Havas donosi z Genewy, że rozpoczynające się jutro zgromadzenie Ligi potrwa około 3-ch tygodni. Na otwarciu spowodu nieobecności Lavala przewodnictwo delegacji francuskiej obejmie Herriot. Jednocześnie w poniedziałek zbierze się komitet 5-ciu na posiedzenie poufne w celu zapoznania się z propozycjami brytyjskiemi, złożonemi Włochom w Paryżu.

Paryż, 8. 9. PAT. Laval udaje się do Genewy we wtorek rano.

Londyn, 8. 9. (PAT). Sir Samuel Hoare wyleciał samolotem do Genewy, oświadczając na lotnisku: Uczynię wszystko możliwe dla sprawy pokoju. Cieszę się, że będę pracował z Lavalem, którego dotychczas nie miałem okazji poznać osobiście.

UCZONY ŻYDOWSKI — REKTOREM UNIWERSYTETU W GRONINGEN

Amsterdam, Ż.A.T. Znakomity fizyk żydowski prof. L. Pollack-Daniels został wybrany rektorem uniwersytetu w Groningen na rok akademicki 1935/36.

SAMOLOT KOMUNISTÓW OSTRZELIWUJE ZGROMADZENIE NACJONALISTÓW

Paryż, 8. 9. PAT. Havas donosi z Hawany, że z okazji wyborów komunalnych policja trzymana jest w ostrem pogotowiu, ponieważ istnieje obawa rozruchów. Grupa komunistów ostrzelała z samolotu salę, w której odbywało się zgromadzenie nacjonalistów. Jeden policjant jest ranny.

STRAJK ROBOTNIKÓW WINNIC

Paryż, 8. 9. PAT. Trwający od 4 dni strajk robotników winnic w Narbonne (dep. Aude — Francja południowa) rozszerza się na okolice miasta. Wynikło kilka incydentów pomiędzy strajkującymi i policją oraz robotnikami, którzy powstrzymali się od strajku. Auto wiozące żandarmów zostało obrzucone kamieniami. Oficer żandarmerji jest lekko ranny. Aresztowano 8 cudzoziemców, nie posiadających dowodów osobistych.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

Paryż, 8. 9. PAT. Havas donosi, że Rickett wylądował w Suezie, udając się do Kairu.

Citta del Vaticano, 8. 9. PAT. Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby papież unieważnił małżeństwo bł króla hiszpańskiego Alfonsa XIII.

Tokio, 8. 9. PAT. Zmarł naskutek ataku sercowego minister komunikacji Takehiro Takonami w wieku lat 70.

Ateny, 8. 9. PAT. Zarządzono budowę 4 nowych kontrtorpedowców dla greckiej marynarki wojennej. Nowe okręty zostaną spuszczone na wodę w ciągu 2 lat.

Rio de Janeiro, 8. 9. PAT. Prezydent republiki brazylijskiej Vargas, podpisał dekret, w myśl którego tutejszy związek białorusko - ukraiński zostanie zamknięty na 6 miesięcy za utrzymywanie stosunków z Moskwą. Tenże dekret postanawia zamknięcie wszystkich oddziałów tego związku na calem terytorjum Brazylji, na tensam przeciąg czasu. O dalszem istnieniu związku rząd federalny postanowi później, zgodnie z zachowaniem się Białorusinów i Ukraińców na terytorjum Brazylji.

ZE SPORTU

Tennisiści Włoch pokonali Jugosłowian w stosunku 3:2.

Heidrich, polski pływak ze Siemianowic uzyskał na 200 mtr. świetny czas w stylu klasycznym 2,47.8 min. Ze względu jednak na nieprzepisowe wymiary basenu wynik ten nie może być uznany za rekord polski.

Fantastyczne rekordy światowe Amerykanki Stephens, najgroźniejszej konkurentki Walasiewiczówny, wzbudziły duże zastrzeżenia w fachowej prasie angielskiej (220 yardów w 23.2 sek i 100 yardów w 10.8 sek.). Wyniki te, bijące rekordy Walasiewiczówny, zdobyte zostały na małych zawodach przy słabej konkurencji i przy niepewnych komisjach sędziowskich.

W meczu kolarskim dookoła Rumunji nastąpiła skutkiem wycofania się Jugosławji i zwycięstw etapowych polskich, kolarzy zmiana w prowadzeniu punktacyjnem. W klasyfikacji indywidualnej prowadzi *Daniel* (Polska).

Walki o wejście do Ligi piłkarskiej wyłoniły najprawdopodobniej do puli finałowej następujące zespoły: Legja (Poznań), Dąb (Katowice) Czarni (Lwów), WKS Śmigły (Wilno), Podgórze (Kraków).

JAKA BĘDZIE POGODA?

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dn. 9 września rb.: W dalszym ciągu zachmurze nie zmienne z przelotnemi opadami, zwłaszcza na wschodzie i południu, a z większemi rozpogodzeniami w pozostałych częściach kraju. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie i północne.

Przegląd prasy

Problem ukraiński

„Gazeta Polska" zamieszcza we wczorajszem numerze na naczelnem miejscu artykuł, poświęcony sprawie ukraińskiej. Organ półoficjalny pisze m. in.:

> Dzięki skoordynowanemu cyklowi działań w zakresie polityki wewnętrznej i zewnętrznej, zaczęły się ujawniać w psychice obydwuch społeczeństw pewne przejawy, zapowiadające zbliżanie się nowej ery. W społeczeństwie polskiem przejawem tym jest wytworzenie się spokoju, opartego na pewności, że my sami, bez czyjegokolwiek udziału mamy możność rozwiązania trapiących nas trudności. W społeczeństwie ukraińskiem musiało nadejść zerwanie ze złudzeniami, które nietylko nie prowadziły do żadnego rozwiązania problemu w skali lokalnej, ale groziły wielkiem niebezpieczeństwem sprawie ukraińskiej wogóle. Ofiary, które ponieśliśmy w tej ideowej służbie państwowej, tracąc z szeregów ludzi tej miary, co Tadeusz Hołówko i Bronisław Pieracki, a po drugiej stronie Iwan Babij, przyczyniły się raczej do utrwalenia wiary w słuszność idei i obranych dla jej realizacji metod.

Po stwierdzeniu wielkiego udziału instytucyj ukraińskich w akcji wyborczej do Sejmu, „Gazeta Polska" konkluduje:

> Dalsze doniosłe przemiany, coraz bardziej widoczne dla ludzi, obeznanych z zagadnieniem ukraińskiem w Polsce, dokonały się w ciągu ostatniego roku i rozwijają się, wedle wszelkich oznak na niebie i ziemi, raczej pomyślnie. Dalecy jesteśmy jednak od przeceniania osiągniętych wyników i jakiejkolwiek na ich ratunek egzaltacji. Obrana przez rząd metoda pracy, wyjałowiona z jakichkolwiek błyśnięć demagogicznych — któreby może ułatwiły dalsze posuwanie się, przynosząc jednak zawody i rozczarowania — wymaga utrzymania nadal żelaznego spokoju i konsekwencji. Po zakończeniu akcji wyborczej będziemy mieli najtrudniejszy okres do przebrnięcia. Okres próby współpracy społeczeństwa polskiego i ukraińskiego nad rozwiązywaniem wspólnych potrzeb regjonu, czy to w skali gminy, czy województwa, w imię wspólnego dobra całej ludności i nadrzędnych potrzeb państwa. Zobaczymy wówczas, czy zanotowane wyżej przemiany zdołały przeniknąć wgłąb psychiki ludności, zamieszkałej w południowo - wschodniej dzielnicy państwa. W nastrojach psychicznych bowiem, w uprzedzeniach i obarczeniach wzajemnych, wlokących się za nami od wielu lat, leży główne źródło trudności.

AWANTURA REZERWISTÓW.

W pociągu, zmierzającym z Warszawy do Brześcia nad Bugiem wybuchła awantura. Pociąg obległ tłum rezerwistów powołanych na ćwiczenia. Podpici rezerwiści wdarli się do wagonów, a ponieważ część miejsc była już zajęta, zażądali od pasażerów usunięcia się z przedziałów i ustąpienia im miejsc. Pasażerowie oczywiście nie zastosowali się do tego osobliwego żądania i z tego powodu wynikło zajście. Doszło do bójki, podczas której jeden z pasażerów, Władysław Siemiątkowski, został poraniony nożami w głowę i wyrzucony z wagonu, gdy pociąg był w biegu. Pociąg zatrzymano.

Rannego i nieprzytomnego pasażera przewieziono do Brześcia. Tam też natychmiast zostało wdrożone śledztwo. Żandarmerja zatrzymała wszystkich rezerwistów. Ustawiono ich w szeregi poszkodowani pasażerowie zostali wezwani do rozpoznania sprawców awantury.

W reznltacie masowej konfrontacji w warszawskim Sądzie Okręgowym zasiedli na ławie oskarżonych rezerwiści Wiesław Wiśniewski i Stefan Włodarczyk. Obaj nie przyznali się do winy. Po przeprowadzeniu rozprawy, sąd skazał awanturników po roku więzienia.

I Aguda przeciw samozwańczej kandydaturze

WARSZAWA. 7. 9. (Sin.) CENTRALA AGUDY WYDAŁA POLECENIE CZŁONKOM AGUDY i CEIREJ AGUDA W KRAKOWIE, BY AGUDOWCY KRAKOWSCY WZIĘLI GREMJALNY UDZIAŁ W WYBORACH i NIE GŁOSOWALI ZA NARZUCONĄ KANDYDATURĄ ŻYDOWSKIEGO KOMBATANTA.

* * *

Wiadomość powyższa pokrywa się całkowicie z ulotką, wydaną przez krakowską Agudę w dniu wczorajszym. Aguda wzywa swoich zwolenników, by wzięli udział we wyborach i oddali głos człowiekowi godnemu zaufania. W ten sposób i Aguda wypowiedziała się przeciwko samozwańczemu kandydatowi.

Nowa konferencja trzech mocarstw na widowni

Paryż, 7. 9. PAT. Duże wrażenie w politycznych kolach paryskich wywołało doniesienie rzymskiego korespondenta „L'intransigeant" o nastrojach, jakie zapanowały we Włoszech po ukonstytuowaniu się komisji pięciu dla zbadania konfliktu włosko-abisyńskiego. Korespondent twierdzi, że w Rzymie odnoszą się sceptycznie do prac świeżo utworzonej komisji, przypuszczają bowiem, że propozycje tej komisji mogą być jedynie powtórzeniem propozycyj, jakie złożył Mussoliniemu Eden w Rzymie, a które ponowione zostały następnie w Paryżu na konferencji trzech państw. Propozycje te — jak wiadomo — były energicznie odrzucone przez Włochy.

Niemniej nowem powtórzeniem jest wiadomość o ewentualnem zwołaniu nowej konferencji przedstawicieli trzech mocarstw w *jednem z północnych miast włoskich*, przypuszczalnie w *Stressie.* W kołach włoskich — jak utrzymuje korespondent — przyjętoby tego rodzaju projekt życzliwie, ponieważ Włochy uważają, iż jedynie trzy wielkie mocarstwa rozporządzać mogą w całej sprawie środkami, które winny doprowadzić do rezultatu. Min. Eden, pomimo niewątpliwego talentu dyplomatycznego, wykazał, jak mówią we Włoszech, całkowitą niezdolność rozstrzygnięcia zagadnienia. Stało się to głównie spowodu niezwykle ograniczonych pełnomocnictw. Nie byłoby więc w tych warunkach nic dziwnego, gdyby jego miejsce zajął wypróbowany polityk sir Samuel Hoare. Ponadto, obecność Mussoliniego na konferencji trzech państw, pozwoliłaby na wymianę poglądów, która pod względem znaczenia nie miałaby sobie równej. Osobisty kontakt premjera Lavala z Mussolinim oraz ich przyjaźń, ugruntowana na ostatnich umowach rzymskich, *wniosłaby niezawodnie element sympatji do dyskusji o interesach.* Gdyby komisja pięciu wykazała niezdolność doprowadzenia natychmiast do porozumienia, to *niewątpliwie zrodzi się potrzeba spotkania* Mussoliniego, Baldwina i Lavala w jednem z północnych miast włoskich. Spotkanie takie — kończy korespondent — które musiałoby się odbyć pod znakiem szczerości i wzajemnej dobrej woli stanowićby mogło ostatnią szansę porozumienia, wykluczającą zbrojny konflikt w Abisynji.

Co zaproponuje Komitet 5-ciu

Paryż, 7. 9. PAT. Szereg dzienników snuje przypuszczenia na temat ewentualnych propozycji, jakie zredagować ma komisja pięciu. Według „Information", w Rzymie przypuszczają, iż poza ustępstwami natury ekonomicznej, komisja zgodzi się na delegowanie do Afryki Wschodniej włoskiego korpusu policyjnego, któryby działał z ramienia Ligi Narodów. W tych warunkach porozumienie zostałoby oparte na powierzeniu Włochom protektoratu nad częścią Abisynji. Negus podobno skłonny jest zgodzić się osobiście na takie wyjście, natomiast oponują przeciwko temu przywódcy wielu szczepów, podległych negusowi. Wojska włoskie musiałyby więc zorganizować ekspedycję karną, w szczególności w rejonie Adua. Cały projekt kompromisu polegałby na powierzeniu Włochom w Abisynji mandatu, do którego za wzór posłużyćby miał traktat, łączący Irak z Wielką Brytanją.

„Liberte" zaznacza, że koncepcję tę popierać będzie w Genewie rząd francuski.

Genewa, 7. 9. PAT. Przewodniczący komitetu pięciu Madariaga, wystosował na życzenie komitetu listy do delegatów włoskiego i abisyńskiego z wezwaniem, aby oba państwa powstrzymały się od wszelkich kroków, mogących zakłócić prace komitetu.

Włochy żądają okupacji

Rzym, 7. 9. PAT. „Popolo d'Italia" formułuje warunki ewentualnego porozumienia włosko-angielskiego w sprawie Abisynji. „Francja i Anglja — pisze dziennik — mogą, stosując zasadę pomocy zbiorowej, jedynie skomplikować trudności abisyńskie. Należy dążyć do wyjaśnienia sytuacji: do rozbrojenia i kontroli w drodze okupacji. Precedens okupacji istnieje w Egipcie, będącym zresztą państwem suwerennem". Pismo sprzeciwia się okupacji zbiorowej, twierdząc, że nie jest ona stosowana na podległych Francji i Anglji terytorjach mandatowych, które powoli przekształcają się na kolonje lub protektoraty. „Popolo d'Italia" podkreśla, że rząd włoski pragnie przestrzegać uznanych uprawnień innych mocarstw.

Papież za pokojem

Citta del Vaticano. 7. 9. PAT. Przemawiając w Bazylice św. Pawła do b. kombatantów 14-tu narodów, papież czyniąc aluzję do zatargu włosko-abisyńskiego, oświadczył m. in.: „Zdaje się nam, że w głębi widnokręgu poczyna się zarysowywać jutrzenka. Pragniemy, aby aspiracje, potrzeby wielkiego i szlachetnego narodu, który jest naszym narodem, zostały zaspokojone i uznane. Pragniemy jednak, aby się to stało według zasad sprawiedliwości na drodze pokoju. Niechaj Bóg zapewni wszystkim pokój, oparty na prawdzie oraz w poczuciu godności i honoru przy poszanowaniu praw wszystkich narodów.

Jeszcze o p. inż. Taubmannie

Ponieważ niektóre koła kombatantów żydowskich rozsiewają pogłoski, jakoby zapodania umieszczone w artykule „Podgórzanina" o wystąpieniu członka zarządu żyd. kombatantów inż. Henryka Taubmanna z gminy żydowskiej były nieścisłe, stwierdzamy co następuje:

w księgach magistratu krakowskiego POD LICZBĄ 1838/19 I POD DATĄ 19. 7. 1919 STWIERDZONE JEST IŻ P. TAUBMANN HENRYK, URODZ. 15. 12. 1887 W PŁASZOWIE, WYSTĄPIŁ Z GMINY ŻYDOWSKIEJ.

Kampanja antyangielska w Egipcie

Londyn, 7. 9. PAT. W brytyjskich kołach oficjalnych panuje pewne zaniepokojenie w związku z wiadomością o wykorzystaniu przez Włochy konfliktu włosko-abisyńskiego dla celów propagandy antybrytyjskiej w Egipcie.

Znamienny jest głos „Morning Post", który występuje dziś z interesującemi szczegółami na temat prowadzonej obecnie w Egipcie kampanji podburzania stronnictwa nacjonalistycznego Wafd i innych skrajnych elementów przeciwko Anglji. „Morning Post" podkreśla, że koła oficjalne w Londynie są zdania, że rząd włoski winien położyć kres tej kampanji. Rozpowszechniane są wiadomości, że w razie udziału Wielkiej Brytanji w sankcjach, wprowadzony zostanie w Egipcie stan wojenny.

Sprawa, którą dziś poruszył tak obszernie „Morning Post" jest już zresztą od pewnego czasu aktualną na łamach prasy brytyjskiej.

Gabinet brytyjski omawiał tę sprawę w czwartek w sposób narazie nieobowiązujący. Należy oczekiwać, że Wielka Brytanja niezadługo podejmie bardziej stanowcze kroki w tej drażliwej sprawie.

Pogrzeb Barbusse'a w Paryżu

Paryż, 7. 9. PAT. Dziś na cmentarzu Pere Lachaise odbył się pogrzeb znanego pisarza komunistycznego Henri Barbusse'a. Ceremonja przyjęła formę wielkiej manifestacji, w której wzięli udział członkowie skrajnych ugrupowań politycznych, komuniści i socjaliści, związki zawodowe ze sztandarami i liczne tłumy. Na cmentarzu wygłoszono szereg przemówień.

Polak prowadzi w biegu dookoła Rumunji

Bukareszt, 7. 9. PAT. W piątek w biegu kolarskim dookoła Rumunji odbył się etap Buzau-Brasow, dystans 164 km. Zwyciężył Rumun Tzapu w czasie 7.05.35, drugi Daniel — 7.19.05. W klasyfikacji indywidualnej wszystkich odbytych dotychczas etapów prowadzi Polak — Daniel 61.32.51 przed Rumunem Tzapu.

Reprezentacja Polski na mecz z Niemcami

Warszawa, 7. 9. PAT. Kapitan związkowy P. Z. P. N. ustalił skład ekspedycji polskiej na mecz Polska—Niemcy, który się odbędzie dnia 15 bm. we Wrocławiu. W skład ekspedycji wejdzie 14 graczy, a mianowicie: Albański, Tatuś, Martyna, Bułanow, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Dytko, Wasiewicz, Piec, Kryszkiewicz, Matjas, Artur, Kisieliński, Giemza. Z tych 14 graczy p. Kałuża wybierze 11-ę reprezentacyjną. Przed wyjazdem do Wrocławia drużyna polska odbędzie trening w Katowicach dn. 12 bm.

Kronika krakowska

OTWARCIE WYSTAWY ARCYDZIEŁ LEOPOLDA GOTTLIEBA

Dziś o godz. 12 w poł. nastąpi w Pałacu Sztuki uroczyste otwarcie nowej wystawy. Ujrzymy tam m. in. bogatą serję wspaniałych płócien pędzla Leopolda Gottlieba, przedwcześnie zmarłego wybitnego artysty. Dzieła Leopolda Gottlieba wystawiane były ostatnio w Warszawie, gdzie spotkały się z doskonałą oceną, a Ministerstwo WR i OP zakupiło wiele z nich do muzeów państwowych. Protektorat nad wystawą malarza-legjonisty objął dowódca O. K. V., p. gen. Narbut-Łuczyński.

ZIEMIA Z 1.580 MIEJSC NA SOWIŃCU

Delegacje Polaków, przybywające do Krakowa z różnych stron świata dla złożenia hołdu pamięci Marszałka Piłsudskiego, przywiozły dotychczas na Sowiniec ziemię z 1.580 miejscowości historycznych.

Ziemię tę przywieziono do Krakowa w woreczkach, kasetkach, oraz w przeszło 1000 artystycznie wykonanych urnach, które składane są w gmachu Oleandrów krakowskich.

Po ukończonej budowie kopca wszystkie urny złożone zostaną w specjalnem pomieszczeniu na Sowińcu.

POCIĄG POPULARNY DO WARSZAWY

Liga Popierania Turystyki — Delegatura w Krakowie przy poparciu Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych organizuje dwudniową wycieczkę pociągiem popularnym

DO WARSZAWY
NA WYSTAWĘ DROGOWĄ I ZAWODY BALONOWE O PUHAR GORDON BENNETA

Odjazd z Krakowa w niedzielę, 15 bm. o g. 0.15. Przyjazd do Warszawy w niedzielę, 15. bm. o godz. 7.03. Odjazd z Warszawy w poniedziałek, 16 bm. o godz. 23.18. Przyjazd do Krakowa we wtorek, 17 o godz. 6.00.

Cena karty uczestnictwa obejmująca przejazd tam i spowrotem wraz z wstępem na Wystawę Drogową i Zawody Balonowe wynosi 16.40 zł. Dwa kupony dołączone do karty uczestnictwa uprawniają do wstępu na wystawę Drogową i Zawody balonowe.

W pociągu wszystkie miejsca numerowane — stoliki do gry w bridgea i wagon restauracyjny Twa „Wagons-Lits-Cook". — Karty uczestnictwa należy własnoręcznie podpisać imieniem i nazwiskiem, gdyż niepodpisane będą traktowane jako nieważne.

Informacyj udzielają i sprzedają karty uczestnictwa do dnia 13 bm. (piątek) godz. 12-tej: P. B. P. „Orbis" — Rynek główny i Plac kolejowy, „Wagons-Lits-Cook" — Sławkowska 12 oraz Kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu głównym.

Uczestnicy dojeżdżający do pociągu popularnego z miejscowości położonych w obrębie od 20 do 150 km, korzystają na podstawie wykupionej karty uczestnictwa z 50 proc. zniżki (tabela „B") przy dojeździe do Krakowa, oraz z 80 proc. zniżki (tabela „E") przy powrocie do stacji pierwotnego wyjazdu.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych zastrzega sobie prawo odwołania pociągu w razie niedostatecznej ilości zgłoszeń. Wiadomość w biurach sprzedaży kart uczestnictwa i u informatora kolejowego, telefon Nr. 12108, do dnia 13 bm. między godz. 18-tą a 20-tą.

NA CO LUDZIE CHORUJĄ W KRAKOWIE?

W Wydziale Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Krakowie zgłoszono w ciągu ubiegłego tygodnia następujące choroby zakaźne: błonica 8 wypadków, płonica 8, dur brzeszny 3, paratyfus B 2, krztusiec 2, odra 3.

POTRĄCONA PRZEZ POCIĄG

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się wczoraj rano obok Borku Fałęckiego. Przez przejeżdżający pociąg została potrącona 67-letnia Anna Gażeł, wdowa po robotniku. Doznała ona licznych obrażeń na całem ciele. Wezwany na miejsce wypadku lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ranną i przewiózł ją następnie do szpitala.

OKRADZIONY POCIĄG

Służba kolejowa na stacji w Płaszowie zauważyła wczoraj rano, iż w stojącym tam pociągu towarowym jeden z wagonów jest rozbity. Jak się niebawem okazało, nocy onegdajszej włamywacze rozbili drzwi wagonu towarowego i skradli cztery skrzynie wyrobów tytoniowych, wartości 3.600 zł. O kradzieży zawiadomiono policję, która wdrożyła dochodzenia.

SAMOCHÓD CIĘŻAROWY ZDERZYŁ SIĘ Z DOROŻKĄ

Na ul. Długiej samochód ciężarowy najechał z tyłu na dorożkę konną, powożoną przez woźnicę Stanisława Surmana. Wskutek zderzenia woźnica spadł z kozła na jezdnię i doznał potłuczenia lewego ramienia i lewego boku. Koń również upadł na jezdnię i doznał pokaleczenia przednich nóg w kolanach i zdarcia skóry na dolnych kończynach. Po wypadku woźnica odjechał dorożką do domu.

Napad bandycki bojówki wyborczej na generalnego sekretarza Org. Sjońskiej

Niesłychany teror bojówek samozwańczego kandydata w dzielnicy żydowskiej

Niesłychane metody walki wyborczej, zaszczepione na ulicy żydowskiej przez klikę samozwańczego kandydata, przybrały niesamowite rozmiary. W miarę zbliżania się godziny wyborów, kiedy macherzy wyborczy uświadamiają sobie, że ludność żydowska coraz bardziej odgradza się od narzuconego kandydata, przygotowując się do dania mu należytej odprawy przy urnie wyborczej, teror przybrał coraz bardziej na sile, przeradzając się w napady bandyckie.

W ciągu dnia sobotniego w dzielnicy żydowskiej dokonano kilkunastu napadów na młodzież narodowo - żydowską, kolportującą ulotki, zwalczające samozwańczego kandydata. Bojówki, złożone z kryminalistów z pod ciemnej gwiazdy, napadały bezbronnych chłopców żydowskich, bijąc ich bez litości.

Ofiarą nikczemnych bandytów padł w sobotę przed wieczorem generalny sekretarz Organizacji Sjonistycznej, p. Abraham Hofstätter. Bawił on w lokalu „Akiby" gdy w pewnym momencie rozległy się przed domem głośne krzyki. Gdy p. Hofstätter wyszedł na ulicę, ujrzał gromadę rozwydrzonych napastników, między nimi również wy najętych nieżydów, którzy rzucili się na niego, odgradzając mu drogę powrotną. Wśród krzyków i wyzwisk poczęły padać uderzenia na p. Hofstättera, który widząc obok siebie las pięści, noży i lasek, dobył rewolweru i strzelił w powietrze, celem zaalarmowania policji. Bandyci nie dali się spłoszyć, lecz chwycili swą ofiarę, wydarli mu rewolwer i przetrząsnąwszy kieszenie poczęli go bić ze wszystkich stron. Trwało to dłuższą chwilę, dopiero przy pomocy przechodniów udało się wyrwać dotkliwie pobitego z rąk rozwydrzonych apaszów.

W stanie nieprzytomnym odwieziono p. Hofstättera do budynku „Nowego Dziennika", gdzie zawezwany lekarz stwierdził u niego ogólne obrażenia i kontuzje. Zawiadomiony natychmiast o niesłychanym napadzie komendant policji na miasto Kraków nadkom. Reszczyński wydał odpowiednie zarządzenia celem ujęcia sprawców bandyckiego napadu. Równocześnie komendant IV komisarjatu P. P. kom. Hrycyna wysłał na miejsce dwóch wywiadowców, którzy bezwłocznie rozpoczęli śledztwo. Ponieważ policja zna dobrze członków najętej bojówki na rzuconego kandydata, przeto zdaniem policji nie ulega wątpliwości, że już w najbliższych godzinach sprawcy chuligańskiego napadu zostaną ujęci.

Nie przebrzmiały jeszcze echa powyższego napadu, kiedy do redakcji naszej zgłosiła się grupa młodzieży ortodoksyjnej, młodych chłopców w wieku około 17 lat, którzy również zostali napadnięci przez bojówkę wyborczą kandydata „żydowskiego".

Chłopcy ci byli świadkami, jak dokonywano wyczynów bojowych przed lokalem „Akiby". Idąc za bandą napastników zauważyli, jak w pewnym momencie jeden z nich wyciągnął nóż. Chcąc ustrzec kogoś z przechodniów ,jeden z chłopców zawołał:

„Uwaga, bo wyjmuje nóż!"

To stało się hasłem do chuligańskiego pobicia młodych chłopców chasydzkich, których opatrzyło pogotowie.

*

Czy ten niesłychany napad bandycki na tow. Hofstättera i innych naszych towarzyszy przekona nareszcie p. dra Ernesta Adera, prezesa kombatantów, że teror na ulicy żydowskiej, stosowany przez jego ludzi, nie jest żadnym wymysłem z naszej strony?

Czy tego rodzaju napad bandycki w jasny dzień, w przededniu wyborów, jest terorem, czy „kalumnją"?

Dziewięciu profesorów uniwersytetu w Malbourne poddało się powtórnej maturze, wespół z uczniami. Dziewiętnastu uczniów zdało maturę z dobrym wynikiem, z profesorów nie przeszedł ani jeden. Otóż okazało się, że w swoich przedmiotach posiadają wprawdzie wybitne wiadomości i zdolności, natomiast w innych przedmiotach ich wiadomości były bardzo skąpe.

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90

OGŁOSZENIA. Podstawą oblic eń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na 3 łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 10 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25. — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje d 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'—. Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w I. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25% za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana.